Piątek, 7 czerwca 1935 — Nr. 132 — Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorski

10 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA - GAZETA MORSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : — : — : — : — : —

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji.
Filja Administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Naczelny Komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego

obradował na Zamku pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 6. 6. (PAT). W czwartek, dnia 16 bm. w sali zebrań na Zamku królewskim w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzplitej posiedzenie konstytucyjne naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na posiedzenie przybyło około 130 osób, powołanych przez p. Prezydenta Rzplitej a mianowicie premjer Sławek, marszałkowie Izb Ustawodawczych, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, byli premjerzy prof. Bartel, Prystor, Jędrzejewicz, Kozłowski, ks. kardynał Kakowski, wszyscy członkowie rządu, prezes NIK., prezes Sądu Najwyższego, Tryb. Adm., Prokuratorji Generalnej, wiceprezes organizacji weteranów 1863 r. Wiktor Malewski, inspektorzy armji, wojewodowie, biskup polowy Gawlina, przedstawiciele episkopatu katolickiego, prawosławnego, luterańskiego, ewangelicko - reformowanego, nadrabin, mufti, hachan Karaimów, rektorzy szkół akademickich, prezesi Tow. Naukowych Warszawy, Krakowa i Lwowa, Wilna, Poznania i Lublina, prezydenci miast Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Katowic i Grudziądza, oraz szereg osób powołanych imiennie przez p. Prezydenta Rzplitej.

O godz. 11,10 p. Prezydent Rzplitej wszedł na salę i otworzył posiedzenie następującem wieniem:

Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej

Szanowni Zgromadzeni! Zgon pierwszego Marszałka Polski stał się ciosem, który sięgnął najgłębszych pokładów naszych uczuć i dobył z nich szlachetną potrzebę zjednoczenia się wszystkich obywateli w hołdzie dla najświetniejszej wielkości — Józefa Piłsudskiego. W dziejach naszych trudnoby znaleźć przykład równie powszechnego w Rzplitej odzewu dusz, lecz też nigdy w dziejach podobnego Ojczyzna nie traciła Rycerza.

W ciężkich dniach żałoby jak i wielkiem pokrzepieniem winna być dla nas świadomość, że wzniosłość naszego zbiorowego bólu podąża za wielkością utraconego Wodza.

W imieniu Majestatu Rzplitej, nad którym pieczę powierzyła mi ufność rodaków stwierdzam fakt doniosły i bezcenny, że naród, który złożył tak przekonywujące dla całego świata dowody umiłowania wielkości, wniesionej do naszego życia i czynów przez Marszałka Józefa Piłsudskiego sam stał się wielki i do wielkości dąży i tem się urzeczywistnia naczelny cel bezprzykładnej ofiary, jaką na ołtarzu narodu złożył Marszałek z siebie, ze swojego życia, ze swojego geniuszu. Forma to hołdu najbardziej godna Józefa Piłsudskiego. I wierzę pełnią mojej wiary, że stanie się ona ideą przewodnią naszej pracy codziennej, naszej ambicji obywatelskiej i naszej troski publicznej.

Rozumiem jednak i podzielam pobudki ujawnione w całym kraju, postanowienia wzniesienia zbiorowym wysiłkiem trwałych symbolicznych wyrazów czci dla Wielkiego Marszałka, przekazania zgłosek najdroższego wszystkim imienia — wiekotrwałym marmurom, utrwalenia najbliższej sercom postaci bohatera śladów każdego Jego kroku, ufundowania dzieła godnego uczuć obywateli i imienia Marszałka.

By szlachetne te zamiary uchronić przed rozproszeniem uznałem za słuszne wyjść na spotkanie zrodzonej wśród społeczeństwa inicjatywy zharmonizowania wszystkich akcyj, mających za cel trwałe uczczenie Marszałka. W tym celu zaprosiłem dziś wielce szanownych obywateli i obywatelki jako naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego pracami pragnę za waszą zgodą kierować osobiście przy pomocy prezydjum a przez komitet wykonawczy.

Kończąc swoje przemówienie, p. Prezyden udzielił głosu generałowi Wieniawie Długoszowskiemu, który z Jego polecenia przeprowadził prace przygotowawcze.

Po przemówieniu generała Wieniawy Długoszewskiego p. Prezydent oświadczył, że w celu nadania Komitetowi form organizacyjnych powołuje prezydjum i wydział wykonawczy.

Do **prezydjum Komitetu P. Prezydent powołał:** prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka, generalnego inspektora sił zbrojnych generała Rydza-Śmigłego, J. E. kardynała Kakowskiego, marszałka Sejmu Świtalskiego, marszałka Senatu Raczkiewicza, pułk. Aleksandra Prystora, kierownika Spr. Wojsk. gen. Tadeusza Kasprzyckiego, inspektora armji generała Sosnkowskiego, wicemin. generała Sławoj Składkowskiego.

Do wydziału wykonawczego P. Prezydent powołał: generała Wieniawę Długoszewskiego, któremu równocześnie zlecił kierownictwo wydziału wykonawczego, posła Tadeusza Brzęk-Osińskiego, prezesa BGK generała Góreckiego, prof. Wojciecha Jastrzębowskiego, podsekretarza Adama Koca, posła Bogusława Miedzińskiego, podsekretarza Krzysztofa Siedleckiego, prezydenta miasta Starzyńskiego, redaktora Stpiczyńskiego, prof. Sujkowską i prezesa Artura Śliwińskiego.

Do **komisji rewizyjnej** p. Prezydent powołał prezesa NIK generała Krzemieńskiego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Supińskiego, prezesa Prokuratury Generalnej Stanisława Bukowieckiego, prezesa Banku Polskiego Wróblewskiego, senatora Augusta Zaleskiego.

Wreszcie p. Prezydent odczytał tekst aktu utworzenia naczelnego komitetu:

„Działo się na Zamku królewskim w Warszawie dnia 6 czerwca 1935 r. My współcześni Józefa Piłsudskiego, świadomi Jego wielkich czynów i również Jego podkomendni żołnierze i uczniowie, którym dane było w Jego epoce żyć i pracować w przekonaniu, iż naród cały z poczynaniami naszemi się jednoczy, przystępujemy do stworzenia pomników, które byłyby godnem uczczeniem pamięci zmarłego Wodza i w tym celu powołany przez p. Prezydenta Rzplitej konstytuuje się pod Jego przewodnictwem jako **„Naczelny Komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego"** — i zaproponował obecnym, by pod aktem tym położyli swoje podpisy, pierwszy kładąc na niem swój podpis.

Po złożeniu przez wszystkich obecnych podpisów na akcie p. Prezydent posiedzenie zamknął.

Hołd Izb Ustawodawczych pamięci Marszałka Piłsudskiego

Posiedzenie Sejmu i Senatu

Warszawa, 6. 6. (PAT.) W dniu dzisiejszym Izby Ustawodawcze oddały hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. O godz. 16 min. 15 rozpoczęło się plenarne posiedzenie Sejmu. Ławy poselskie przepełnione. Posłowie przybyli czarno ubrani z żałobnemi opaskami na lewem ramieniu. Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu in corpore z premjerem Sławkiem na czele, na ławach wyższych urzędników zajęli miejsca marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes Najw. Izby Kontroli Państwa Krzemiński, prezes NTA. Hełczyński, wszyscy podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy państwowi. Loża prasowa przepełniona przedstawicielami pism krajowych i zagranicznych. Na galerji liczna publiczność.

Marszałek Świtalski podaje do wiadomości Izby, że dn. 1 czerwca otrzymał zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu dla załatwienia następujących spraw: ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej, ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu.

Po tem zawiadomieniu marszałek otworzył posiedzenie. Wśród ogólnej ciszy marszałek Świtalski oświadczył:

„Wzywam Wysoką Izbę, by powstawszy, milczeniem oddała hołd Józefowi Piłsudskiemu". (Wszyscy powstają i w milczeniu oddają hołd Wodzowi Narodu).

Następnie marszałek Świtalski w imieniu Sejmu składa najbardziej gorące podziękowania wszystkim ciałom ustawodawczym innych państw, które zamanifestowały swoje współczucie z naszym bólem.

Po zawiadomieniu Izby o zmianach, jakie zaszły w rządzie do chwili zamknięcia sesji zwyczajnej Sejmu, sekretarz prezydjum poseł Skrypnik odczytał wnioski, jakie wpłynęły do laski marszałkowskiej, a mianowicie **wniosek BBWR w sprawie ordynacji wyborczej**

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Delegacja Uniw. Warszawskiego u p. min. Jędrzejewicza

(o) **Warszawa,** 6. 6. (Tel. wł.) P. minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz przyjął dziś delegację Uniwersytetu Warszawskiego, która złożyła na jego ręce wniosek senatu U. W. w sprawie nadania uniwersytetowi nazwy Uniwersytet Józefa Piłsudskiego.

Pan minister podziękował delegacji za wybór tej formy uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego i zapewnił, iż poczyni kroki, aby projekt ten został zrealizowany.

Wodzowie wielkiej wojny wymierają

Hanower, 6. 6. (PAT). Dziś zmarł tutaj po ciężkiej chorobie w 85-ym roku życia generał von Linsingen, jeden z dowódców armji niemieckiej w czasie wojny 1914-1918 r.

W czasie wojny światowej dowodził on m. in. armją niemiecką w Karpatach i brał udział w kontrofenzywie w Galicji i Królestwie.

Londyn, 6. 6. (PAT). Zmarł tu w wieku lat 73 wicehrabia Byng of Vimy, który w roku 1917 stał na czele trzeciej armji angielskiej we Francji.

(Ciąg dalszy ze strony 1).

do Sejmu i Senatu oraz w sprawie ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej jak również **wniosek PPS w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.**

Wnioski te odesłał marszałek do komisji konstytucyjnej, poczem zamknął posiedzenie.

Warszawa, 6. 6. (PAT.) O godz. 16,30 rozpoczęło się plenarne posiedzenie Senatu. Na ławach rządowych zasiedli członkowie rządu z premjerem Sławkiem na czele, na ławach wyższych urzędników marszałek Sejmu Świtalski, prezes NIK. Krzemiński, prezes NTA. dr. Hełczyński, wszyscy podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Po zawiadomieniu Izby o zarządzeniu p. Prezydenta Rzplitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Senatu, marszałek Raczkiewicz wśród ogólnej ciszy oświadczył:

„Zwołałem dzisiejsze posiedzenie, abyśmy jako Senat Rzplitej uczcili pamięć Józefa Piłsudskiego. (Wszyscy powstają z miejsc). **Prochy Marszałka odprowadziliśmy do krypty wawelskiej. W imieniu Polski żegnał je p. Prezydent Rzplitej. Pochylamy dziś głowy przed duchem Józefa Piłsudskiego i w ciszy i skupieniu składamy Mu nasz najgorętszy hołd."**

Następuje dłuższa chwila ciszy. Marszałek Raczkiewicz oświadcza:

„Senat Rzplitej Polskiej złożył uroczysty hołd pamięci Wskrzesicielowi Ojczyzny w pierwszych dniach żałoby. Senat otrzymał kondolencje od szeregu senatów i izb wyższych zagranicy. Te świadectwa przyjaźni i współczucia w zrozumieniu wielkości naszej żałoby Senat Rzplitej zachowa we wdzięcznej pamięci."

Po tem oświadczeniu marszałek Raczkiewicz zamknął posiedzenie.

Dziś pierwsze posiedzenie komisji konstytucyjnej

Warszawa, 6. 6. (PAT.) Posiedzenie komisji konstytucyjnej wyznaczone zostało na piątek godz. 11 rano. Porządek dzienny przewiduje wyznaczenie referentów wniosków BBWR. w sprawie projektu ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu i projektu ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej.

Francja w paroksyzmach przesilenia

Laval po raz drugi tworzy rząd

Paryż, 6. 6. (PAT). Pietri oświadczył dziennikarzom, że dziś od samego rana prowadzić będzie dalsze narady, dodając, iż zamierza zaproponować socjalistom oraz innym ugrupowaniom od radykałów socjalnych do skrajnej lewicy, wzięcia udziału w tworzeniu rządu na możliwie jaknajszerszej podstawie.

SYTUACJA „WYJAŚNIONA" — PIETRI ZRZEKA SIĘ.

Paryż, 6. 6. (PAT). Popołudniu sytuacja wydawała się być wyjaśniona. Min. Pietri po odbyciu licznych konferencyj z przedstawicielami grup parlamentarnych definitywnie zrzekł się zamiaru wystąpienia do parlamentu z projektem pełnomonictw dla rządu. Wiadomość tę potwierdził deput. Herriot, który na posiedzeniu grupy radykalnej złożył szczegółowe sprawozdania z przebiegu rozmów radykałów z ministrem Pietri i zaznajomił grupę z zamierzeniami przyszłego rządu.

Według tej relacji minister Pietri przedstawić miał jedynie wyjaśnienie co do treści ustawy, mającej na celu ochronę franka przed spekulacją. Rząd nie miał zamiaru domagać się odroczenia obrad parlamentarnych, ale chciał uzyskać od obu izb władzę niezbędną dla wykonania powyższego projektu.

Grupa radykałów odroczyła dyskusję nad sprawozdaniem do godz. 18. w międzyczasie minister **Pietri konferował z przedstawicielami socjalistów Blumem. Po tej konferencji o godz. 17,30 minister Pietri zrzekł się utworzenia gabinetu.**

DELBOS ODMAWIA.

Paryż, 6. 6. (PAT). Prezydent Lebrun zaproponował przewodniczącemu grupy radykałów Delbosowi misję tworzenia gabinetu. **Delbos odpowiedział odmownie.**

LAVAL TWORZY RZĄD.

Paryż, 6. 6. (PAT). **Minister Laval przyjął misję tworzenia rządu.**

Paryż, 6. 6. (PAT). Minister Laval, wychodząc od prezydenta republiki oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: „Prezydent republiki powierzył mi misję tworzenia rządu. Wczoraj po zbadaniu sytuacji i przeprowadzeniu konsultacji byłem zmuszony odrzucić tę propozycję. Deput. Delbos również uchylił się od przyjęcia tej misji. Wobec powagi sytuacji nie mam jednak prawa uchylać się, odpowiedziałem więc na apel prezydenta i będę tworzył rząd".

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD GABINETU LAVALA.

(r) **Paryż,** 7. 6. (Tel. wł.). O godz. 0,30 w kuluarach parlamentarnych kursowała następująca nieoficjalna lista gabinetu:

premjer i sprawy zagraniczne — Laval,
ministrowie bez tek: marsz. Petain, Caillaux, Herriot, Marin,
sprawiedliwość — Pernot,
spr. wewnętrzne — Marcombes,
wojsko — gen. Maurin,
marynarka woj. — Flandin,
lotnictwo — gen. Denain,
przemysł i handel — Laurant-Einae,
roboty publ. — Paganon,
kolonje — Rollin,
poczta i telegraf — Mandel,
prasa — Frossard,
oświata, rolnictwo, zdrowie i marynarka handlowa dotąd nie obsadzone, zapewniano jednak, że gabinet utworzony będzie przed godz. 1 w nocy.

Jednak do godz. 2,40 brak było wiadomości o ostatecznem skomplikowaniu rządu.

FASZYŚCI MOBILIZUJĄ SIĘ.

Paryż, 6. 6. (PAT). Komunistyczny „Le Humanite" podaje, iż faszyści **miast północnych** przeprowadzili mobilizację organizacyj faszystowskich. **Grupy faszystów kierowane są do Paryża.**

To samo pismo donosi, że oddział spahisów stacjonowanych w Santos i Compiegne ma być przeniesiony do Paryża celem **trzymania w szachu czerwonych przedmieść stolicy.**

PRECZ ZE ZŁODZIEJAMI!

Paryż, 6. 6. (PAT). Były minister sprawiedliwości Renoult, oskarżony o nadużywanie wpływów politycznych dla korzyści materjalnych **został uniewinniony** przez sąd przysięgłych w departamencie Sekwany. **W czasie obrad grupa młodzieży wtargnęła do pałacu** sprawiedliwości z okrzykiem **„Precz ze złodziejami!"**

Policja usunęła manifestantów z gmachu sądu.

Indje otrzymają nowy ustrój

Po czterech latach Izba Gmin uchwaliła projekt konstytucji dla Indyj

Londyn, 6. 6. (PAT.) Izba Gmin uchwaliła wczoraj w trzeciem czytaniu **większością 386 przeciw 122 projekt reformy ustroju konstytucyjnego Indji. Projekt, nad którym Izba Gmin debatowała 4 lata, zostanie dziś odesłany do Izby Lordów.**

Rząd nie obawia się gwałtownej opozycji w Izbie Lordów i przekonany jest, że **w ciągu najbliższych 6 tygodni projekt będzie przez Izbę Lordów załatwiony,** poczem będzie mógł być wprowadzony **w życie.**

Nieznany chłopiec zginął pod kołami auta

na szosie pod Nakłem

W czwartek rano odcinek szosy pomiędzy Nakłem a Trzeciewnicą w powiecie wyrzyskim był terenem wypadku, który pociągnął za sobą śmiertelną ofiarę nieustalonego dotychczas nazwiska.

Szosą tą pędził samochód ciężarowy jednego z okolicznych browarów, przyczem kierowca nie zwracając najmniejszej uwagi na bezpieczeństwo ruchu szosowego — w pewnym momencie **przejechał przechodzącego przez jezdnię chłopca.** Dziecko w wieku 12—13 lat w jednej chwili znalazło się pod kołami pędzącego auta, ponosząc **straszną śmierć wskutek zdruzgotania czaszki.** Szofer samochodu po spowodowaniu wypadku nie zwolnił bynajmniej pędu auta, lecz nacisnąwszy akcelerator oddalił się z zwiększoną szybkością od miejsca przejechania.

Zwłoki chłopca, którego nazwiska nie zdołano dotychczas ustalić odstawiono do kostnicy w Nakle. W związku z tym niesłychanym wypadkiem policja wszczęła energiczne dochodzenia, które niewątpliwie ujawnią sprawcę zbrodniczego przejechania.

Niezwykły wypadek podwójnego samobójstwa

Dwoje zakochanych związawszy się paskiem rzuciło się do Wisły w Toruniu

W środowym numerze naszego pisma umieściliśmy następującą notatkę: „W piątek, 31 maja, wyszła ze swego domu rodzicielskiego przy ul. Słowackiego 19 w Toruniu i dotychczas nie powróciła 20-letnia służąca Wiktorja Soszyńska. Policja wszczęła za zaginioną poszukiwania."

W poniedziałek, 3 czerwca, zaginął również kapral w służbie czynnej Rudolf Albrecht z 8 baonu saperów w Toruniu. Wszelkie poszukiwania za zaginionymi były bezowocne.

Nagle wczoraj o godz. 13 niejaki Franciszek Prusakiewicz, przechodząc przez Kępę Bazarową w Toruniu, zauważył na Wiśle, niedaleko przystani Toruńskiego Klubu Wioślarskiego, dwoje zwłok, wynurzających się razem z rzeki w pobliżu jednej z tratew.

Na miejsce przybyła natychmiast zaalarmowana policja z posterunku dworcowego Toruń-Przedmieście.

Zwłoki wyciągnięto na brzeg przy pomocy rybaków. Topielcami byli kobieta i mężczyzna. Obydwoje byli ze sobą związani w połowie ciała dwoma złączonemi ze sobą paskami: wojskowym i kobiecym, gabardynowym. Topielcy znajdowali się we wodzie około 3 dni.

O wszystkiem zawiadomiono bezwłocznie władze sądowo-śledcze, które jeszcze w ciągu wczorajszego popołudnia przeprowadziły dochodzenie.

Ustalono więc, że topielcami są zaginieni 23-letni kapral Rudolf Albrecht i Wiktorja Soszyńska. Obydwoje — jak wynika z listu, pozostawionego przez Soszyńską w domu — popełnili samobójstwo.

Nie można jednak narazie stwierdzić przyczyny tego nienotowanego jeszcze w kronikach podwójnego samobójstwa. Istnieją przypuszczenia, że powodem rozpaczliwego kroku młodych był brak zgody ze strony rodziców Albrechta na związek małżeński ich syna z Soszyńską.

Państwo Albrechtowie posiadają w powiecie brodnickim gospodarstwo rolne i uchodzili zawsze za stosunkowo zamożnych, rodzice zaś Soszyńskiej nie posiadali żadnego majątku — ich córka musiała im nawet pomagać, pracując jako służąca. Przypuszczalnie też różnice majątkowe młodych były powodem sprzeciwu rodziców Albrechta.

Niezwykłe podwójne samobójstwo wywarło w mieście wielkie wrażenie.

Urzędnicy sowieccy miljonerami

Sensacyjny proces w Kijowie

Moskwa, 6. 6. (PAT). W Kijowie rozpoczął się proces przeciw 29 oskarżonym, w tem 12 urzędnikom sowieckiego Komisarjatu Finansów i Bankowości, o miljonowe spekulacje, które z ich udziałem były dokonywane przez grupę spekulantów, działających pod pozorem rzemiosła lub pseudospółdzielców. Obroty poszczególnych oskarżonych przewyższały miljon rubli rocznie. Działalność swą uprawiali oni w ciągu przeszło 2 lat.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń S. A.

W dniu 29 maja r. b. odbyło się doroczne, 64-te walne zgromadzenie akcjonarjuszów Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń S. A. Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezes Towarzystwa b. min. inż. Alfons Kuehn złożył w przemówieniu hołd Cieniom ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem uczcił pamięć zmarłych członków władz Towarzystwa ś. p. Karola Wilhelma Scheiblera i ś. p. Józefa Bojanowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu, zgromadzenie zatwierdziło bilans wraz z rachunkiem zysków i strat za r. 1934, udzielając władzom Towarzystwa absolutorjum. Zbiór składek ze wszystkich działów ubezpieczeń interesu bezpośredniego i pośredniego wyniósł w roku sprawozdawczym Zł. 8.180.462.69. Rachunek zysków i strat został zamknięty zyskiem w sumie 624.619.06 zł. Kapitały i fundusze własne Towarzystwa łącznie z rezerwami i funduszami technicznemi osiągnęły na koniec roku 1934 sumę Zł. 9.641.729.10. Towarzystwo posiada 11 nieruchomości, oszacowanych w bilansie na sumę 5.642.422.21 zł., oraz portfel papierów wartościowych krajowych i zagranicznych wartości 2.789.074.56 zł. Dywidendę za rok 1934 ustalono na 6 proc. Będzie ona wypłacana w kasie Towarzystwa w Warszawie przy ul. Jasnej 4, poczynając od dnia 31 maja 1935. W wyniku dokonanych wyborów do władz Towarzystwa weszli pp.: b. min. inż. Alfons Kuehn, Kazimierz Natanson, dr. Stefan Skrzyński, prof. Samuel Dickstein, Jerzy Donimirski, Adam Dziedzicki, Ludwik Kronenberg, Witold Ostrowski i b. min. Henryk Strasburger. Zarząd stanowią pp.: Jan Adam Jeziorański, dr. Henryk Rittermann, Andrzej Śliwiński. 5161

Sen. Hasbach u p. prem. Sławka

(o) **Warszawa,** 6. 6. (Tel. wł.). W ostatnich dniach obradowała w Warszawie Rada Zrzeszeń Organizacyj Niemieckich w Polsce. Tematem obrad było zapewnienie mniejszości niemieckiej mandatów poselskich i senackich w ramach nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

W wykonaniu uchwały Rady sen. Hasbach udał się do p. premjera Sławka i przyjęty był na dłuższej audjencji.

Odjazd prezydenta Estonii

Warszawa, 6. 6. (PAT). W środę o godz. 23,50 pociągiem wileńskim opuścił Warszawę pan prezydent Estonji Konstanty Paets.

Wydaleni z Francii

(o) **Poznań,** 6. 6. (Tel. wł.) **Dziś przybył** tu nowy transport reemigrantów polskich z Francji. Transport składa się z przeszło 300 osób, które straciwszy pracę, zostały z Francji wydalone.

Budowa linii wysokiego napięcia Mościce-Starachowice

(o) **Warszawa,** 6. 6. (Tel. wł.). Związek elektrowni radomsko - kieleckich przystępuje do budowy linji napowietrznej Mościce — Starachowice. Będzie to linja wysokiego napięcia (150 000 wolt), długości 125 km; koszt budowy wyniesie 8 milj. zł. Odcinek ten stanowi pierwszy etap linji elektrycznej Mościce — Warszawa.

Budowa linji ze Starachowic do Warszawy **nastąpi w roku przyszłym.**

Gdy Sejm oddaje hołd Swemu Twórcy

„Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadłem władzę, jakiej nikt w Polsce nie piastował, wierząc w odrodzenie narodu, nie chciałem rządzić batem i oddałem władzę w ręce zwołanego przez siebie Sejmu Ustawodawczego, którego wszak mogłem nie zwoływać“.

Józef Piłsudski w przemówieniu do przedstawicieli stronnictw sejmowych w dniu 29 maja 1926 r.

Sejm i Senat złożyły hołd Swemu Twórcy.

Bo przecież źródłem faktu, że z chwilą odzyskania z powrotem bytu państwowego Polska stała się republiką o ustroju parlamentarnym — była wola i decyzja Józefa Piłsudskiego. Był to moment przełomowy w dziejach Polski, ów listopad 1918 roku, kiedy jedyną siłą motoryczną w Państwie był niedawny więzień Magdeburga. I w tym dziejowym momencie przesądził na rzecz ustroju parlamentarnego.

— „Wśród olbrzymiej zawieruchy — oświadczył w pierwszym Sejmie dnia 20 lutego 1919 roku — w której miljony ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem, aby właśnie w naszej Ojczyźnie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie **demokratyczny“.**

W trzy lata potem, na otwarcie drugiego Sejmu, 28 listopada 1922, zaapelował do posłów:

— „...W tej pracy, która was czeka, razem z wami pracować będą i inne jeszcze równorzędne organy państwowe. Dotychczasowe życie polityczne Rzeczypospolitej nie wykazało wybitnych zdolności naszych do współpracy. Sądzę przeto, że będę w tym wypadku rzecznikiem wszystkiego, co żyje i pracuje poza tą salą, gdy zwrócę się do panów z apelem, abyście przykładem swoim stwierdzili, że w naszej Ojczyźnie istnieje możność **współpracy...“**

W pięć lat potem, na otwarcie trzeciego Sejmu, dnia 27 marca 1928, oświadczył posłom:

— „Życzę panom, byście czas umieli wyzyskać dla poprawienia powszechnie odczuwanych wad naszego **ustroju państwowego,** bez którego siły z żadnemi trudnościami uporać się nie będziemy w stanie“.

Oto trzy wypowiedzi, inaugurujące obrady trzech pierwszych parlamentów w Polsce, trzy apele do ustawodawców w chwili, gdy zbierali się w r. 1919, 1922, 1928. Jak jednak logicznie różne?

Czego żąda Józef Piłsudski? Na co nacisk kładzie?

Na **demokratyczność** rozstrzygnięć; na możność **współpracy** wszystkich organów państwowych; wreszcie na **naprawę ustroju.**

W świetle tych postulatów Józefa Piłsudskiego widzimy go jako naturę o pierwiastkach głęboko i szczerze demokratycznych. Józef Piłsudski zaprawdę nie chciał nigdy ograniczeń swobód obywatelskich, nigdy nie występował przeciw prawdziwej demokracji. Natomiast z całą bezwzględnością opowiadał się przeciw nadużywaniu haseł demokratycznych, przeciw przerostom, których następstwem było osłabienie władzy wykonawczej w Państwie.

Tak samo nigdy Józef Piłsudski nie był przeciwnikiem współpracy parlamentu z innemi organami państwowemi. Uznawał tylko ściśle rozgraniczenie kompetencyj i stanowczo przeciwstawiał się przerostowi „sejmokracji“, przeciw nieodpowiedzialnej, wielogłowej koncepcji takiej emanacji stronnictw parlamentarnych, któraby zawierała „pacta conventa“ z rządem i od swych nieoblicznych pociągnięć na terenie parlamentarnym uzależniać chciała działanie władz wykonawczych w Państwie.

Stąd też u tego prawdziwego demokraty zdecydowany odpór przeciw przerostom sejmokracji — i stąd też u tego na podstawie smutnych, nieraz wręcz tragicznych doświadczeń, poczynionych w pierwszem 7-leciu wolnej Polski, wyłoniła się myśl podstawowa: że zmiana wadliwego ustroju Państwa, na jakim Konstytucja marcowa się oparła, jest nieodzowną koniecznością — i że tę misję ma spełnić właśnie sam parlament. Dlatego też w r. 1928, w pierwszym po przewrocie majowym zbierającym się parlamencie, wyznacza mu jako główne zadanie reformę ustroju i apeluje do posłów i senatorów, by „umieli wyzyskać czas do poprawienia powszechnie odczuwanych wad naszego ustroju państwowego“.

Dzieło to zostało spełnione. Nowa Konstytucja daje podwaliny dla takiego parlamentaryzmu, jaki Józef Piłsudski już w listopadzie 1918 roku chciał mieć w Polsce.

Sejm i Senat złożyły hołd temu, który w ustroju parlamentarnym widział odpowiedni dla Polski instrument władzy prawodawczej — temu, który do końca życia nie sprzeniewierzał się ideałom prawdziwej demokracji, a jej idealne wcielenie widział nie w supremacji parlamentaryzmu — jak ją pogrobowcy partyj XIX-go wieku pojmowali — ale w realnej i pożytecznej współpracy władz ustawodawczych z władzami wykonawczemi w Państwie.

Rekonstrukcja gabinetu angielskiego

Londyn, w czerwcu 1935 r. (Korespondencja własna).

Stworzenie w Anglji w roku 1931 t. zw. „rządu jedności narodowej“ pod przewodnictwem Mac Donalda wywarło nietylko głębokie wrażenie poza granicami Anglji, ale przedewszystkiem w znacznym stopniu przywróciło zaufanie opinji publicznej, zachwiane dwuletniemi rządami Labour Party i obawami o stan finansowy i gospodarczy kraju.

W ciągu czterech blisko lat sprawowania władzy, żywotność rządu jedności narodowej najwidoczniej osłabła i dzisiaj, w momencie, gdy sprawy polityki zagranicznej i związanego z nią zagadnienia pokoju światowego nabrały większego niż kiedykolwiek znaczenia, uznano, że odmłodzenie gabinetu jest rzeczą nieodzowną, jeśli przy następnych wyborach powszechnych rząd chce utrzymać poparcie wyborców. Premjer Mac Donald stracił wiele z dawnej swej popularności i działalność jego, tak jak i działalność ministra spraw zagranicznych, Sir John Simona, krytykowana tu jest coraz otwarciej i ostrzej, często wręcz napastliwie. Wszyscy godzą się na jedno, że „wyczerpany organizm“ obecnego rządu musi zasilić dopływ świeżych sił.

Jak twierdzi publicysta angielski Garvin na łamach „Observera“, przyczyną konieczności tych zmian nie jest wyczerpanie sił i inicjatywy Mac Donalda. Przyczyny tej szukać należy gdzieindziej i głębiej. Przytłaczająca część większości w Izbie Gmin jest konserwatywna i między Mac Donaldem a tą większością niema żadnego zrozumienia, żadnego stałego kontaktu, ani intymniejszej współpracy. Podobna sytuacja zresztą istniała za czasów premjerostwa Lloyd George'a, gdy po rezygnacji Bonar Law'a, stracił on wszelką kontrolę nad zastępami konserwatywnemi, wchodzącemi w skład większości ówczesnego rządu koalicyjnego. Możliwość bowiem kontynuowania z powodzeniem jakiejkolwiek „koalicji“ rządowej wymaga (jak na to wskazuje klasyczny przykład Lorda Salisbury w latach 1886—1902), aby przywódca partji, dominującej w takiej koalicji, był jednocześnie głową rządu. Sytuacja w rządzie angielskim od roku 1931 ułożyła się w ten sposób, że premjer Mac Donald nie sprawował tej **władzy,** jaka normalnie powinnaby stać się jego udziałem, wicepremjer Baldwin zaś, będąc faktycznym leaderem w Izbie Gmin, nie ponosił **odpowiedzialności,** proporcjonalnej do swego znaczenia, jako przywódcy partji konserwatywnej, posiadającej blisko cztery piąte wszystkich mandatów w Izbie. Ten nienaturalny rozdział władzy i odpowiedzialności za nią okazał się niemożliwy do utrzymania na stałe. Dopiero, gdy Stanley Baldwin zostanie poraz trzeci premjerem, władza i odpowiedzialność zjednoczą się w jednych rękach. „To jest, czy też raczej powinno być — twierdzi Garvin — podstawową gwarancją skutecznego funkcjonowania egzekutywy w prawdziwej demokracji parlamentarnej“.

Mac Donald obwieścił już gabinetowi swoje odejście, i wszyscy rozumieją to jasno, że Stanley Baldwin jest dzisiaj w Anglji jedynym człowiekiem, który opustoszałe miejsce premjera zająć może. Znaczenie jego jest tak wielkie, że jak twierdzi korespondent „Sunday Express'u“, nie potrzebuje się on przy powoływaniu nowych członków swego gabinetu radzić nikogo i będzie to z jego strony jedynie aktem wielkiej kurtuazji, jeżeli zechce „pomówić“ o tem z ustępującym Mac Donaldem.

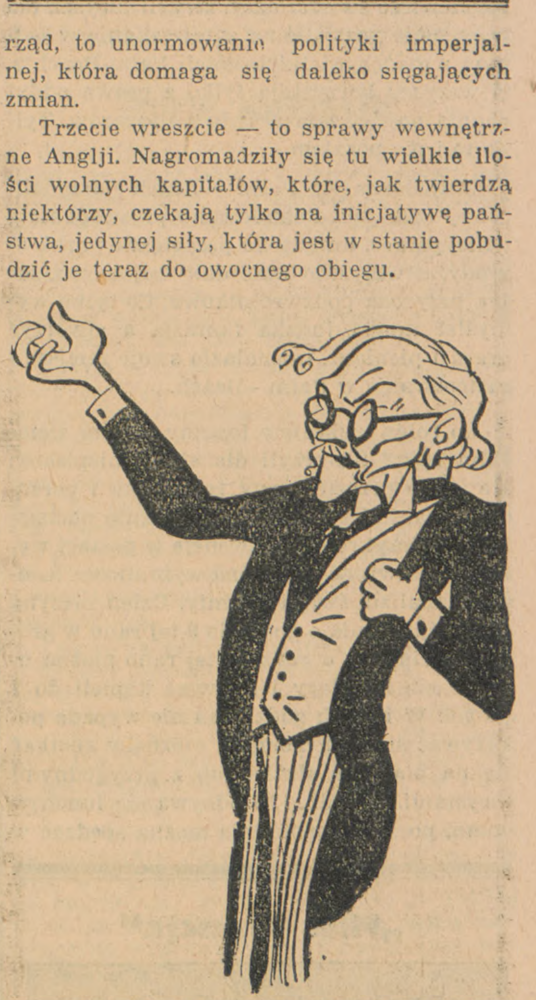
Rekonstrukcja gabinetu w Anglji jest obecnie w toku. Jak daleko zmiany te sięgną, trudno jeszcze z całą pewnością przewidzieć. Powszechnie jednak utrzymuje się mniemanie, że Baldwin będzie się starał zmian tych wprowadzić jak najmniej. Niewątpliwie największą zmianą będzie ustąpienie samego Mac Donalda. Drugą zmianą o wielkiem znaczeniu będzie wycofanie John Simona z Foreign Office'u i zamianowanie nowego ministra spraw zagranicznych.

Jakie zadania czekają nowy gabinet brytyjski?

Najważniejsze z nich, co do którego panuje dzisiaj w Anglji zupełna prawie jednomyślność — to wzmocnienie zdolności obronnej zarówno Anglji, jak i całego imperjum i doprowadzenie jej do stanu, któryby przywrócił dawne, świetne podstawy „niezależnego bezpieczeństwa“ dumnego Albionu. Zadanie to obejmuje rozbudowę na wielką skalę zarówno floty wojennej jak i lotnictwa wojskowego i morskiego.

Drugiem zadaniem, oczekującem nowy rząd, to unormowanie polityki imperjalnej, która domaga się daleko sięgających zmian.

Trzecie wreszcie — to sprawy wewnętrzne Anglji. Nagromadziły się tu wielkie ilości wolnych kapitałów, które, jak twierdzą niektórzy, czekają tylko na inicjatywę państwa, jedynej siły, która jest w stanie pobudzić je teraz do owocnego obiegu.



Ustępujący premjer Mac Donald.

Następna kwestja — to chroniczne bezrobocie, które tylko ostrożna i głęboko przemyślana reorganizacja życia gospodarczego może rozwiązać. „Nowy plan“ Lloyd George'a, który między innemi przewiduje zastąpienie rozwiniętego tu na wielką skalę systemu subsydjowania przez szeroko zakrojone roboty publiczne, jak to się dzieje w innych krajach, znajduje tu poparcie ogromnej większości i od czasu ogłoszenia go, t. j. od trzech miesięcy wywołał wiele dyskusyj i szerokiem echem odbił się w prasie. W ciągu tego okresu Lloyd George odbył dziewięć konferencyj ze specjalnym komitetem gabinetu, na których omawiane były możliwości przyjęcia tego „nowego planu“ przez rząd, przyczem Lloyd George, zgodził się wejść do nowego gabinetu, jako minister odbudowy gospodarczej.

Dzisiaj wydaje się wątpliwe, czy gabinet przyjmie pana Lloyd George'a wraz z jego nowym planem, którego przeprowadzenie wymogałoby rozpisania pożyczki narodowej na sumę 12 miljardów złotych.

Wobec tych zmian warto się zastanowić, czy w dziedzinie polityki zagranicznej nowy gabinet postępować będzie po dotychczasowej linji, a więc, czy Anglja nadal oscylować będzie między obozami politycznemi w Europie i nadal grać ulubioną swoją rolę języczka u wagi sił politycznych na kontynencie, unikając jednocześnie jakiegokolwiek konkretnego zobowiązania, czy też wejdzie na drogę realniejszej współpracy z państwami kontynentu i użyczy w sposób bardziej niż dotąd namacalny swego prestige'u dla stworzenia w Europie sytuacji, zapewniającej trwały pokój.

Trudno dziś przewidzieć z pewnością, wydaje się jednak, że Baldwin nie wprowadzi żadnych radykalnych zmian w angielskiej polityce zagranicznej, dla tego prostego powodu, że sam dotychczas oddziaływał na jej bieg bardzo wybitnie. **L. Z.**

Jeszcze jedno święto wojskowe w Anglji



W dniach ostatnich pułk strzelców królewskich w Tower obchodził 250 rocznicę swego istnienia. Na zdjęciu — fragment uroczystości, która odbyła się z tej okazji.

Naczelnik Zgrzebniok z Torunia — wicewojewodą białostockim

P. Alfons Alfred Zgrzebniok, b. naczelnik Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu mianowany został wicewojewodą białostockim.

P. naczelnik Zgrzebniok jest zasłużonym działaczem narodowym i społecznym: był on komendantem drugiego powstania śląskiego, na Pomorzu zajmował odpowiedzialne stanowisko prezesa zarządu głównego Związku Powstańców i Wojaków OK VIII.

W raju miljonerów

Wyspa Palm-Beach — cud cywilizacji i komfortu

Na wyspie Palm-Beach, przy wschodniem wybrzeżu słonecznej Florydy, znajduje się Riviera amerykańskich miljonerów, Riviera ekskluzywna, do której dostęp mają wyłącznie ci, których majątek skojarzony jest zarazem z pozycją towarzyską. Qutsiderzy, dorobkiewicze świeżej daty, zwykli turyści, mogący sobie pozwolić na zamieszkanie w jednym z dwóch wielkich hoteli Palm-Beach'u, ci wszyscy korzystają tylko z prawa oddychania powietrzem w raju miljonerów. Tylko to i nic pozatem.

Miljonerzy w Palm - Beach urządzili „swój" zakątek. Pobudowano przewspaniałe wille, pałace, urządzono przepiękne parki, ogrody, a wszystko inne dała hojna, rozrzutna przyroda podzwrotnikowa. Co tylko wymyśleć mogła ludzka fantazja a stworzyć praca i pieniądz, to znalazło swoje miejsce i zastosowanie w Palm - Beach.

Co robią wybrańcy fortuny w tym ziemskim raju? Stworzyli dla siebie niepisany, ale ściśle przestrzegany regulamin i porządek dnia, którego nieprzestrzeganie pociąga za sobą przykre konsekwencje w postaci wykluczenia winnego z grona wybrańców. Konwencjonalizm święci triumfy. Dzień zaczyna się od śniadania o godzinie 9-tej rano w gronie rodzinnem, o godz. 11-tej rano można ukazać się na plaży i zażywać kąpieli do 1 po poł. W innych godzinach nie wypada pokazywać się nad morzem; możnaby spotkać się na plaży ze służbą lub z przygodnymi turystami. O godz. 1,30 odbywa się lunch w domu, poczem popołudnie można spędzać w którymkolwiek z eleganckich tearoomów. O ósmej wieczorem zasiada się do obiadu, co stanowi najważniejsze wydarzenie codzienne. Wieczorem pozostaje jako rozrywka partyjka bridge'a lub gra w kasynie Brodley. Od czasu do czasu odbywają się tutaj bale i zebrania towarzyskie w salonach wytwornego klubu „Everglade". Monotonja wywczasów, jeśli nie nuda — walczy o lepsze ze snobizmem ludzi, którzy chcą się wywyższyć ponad otoczenie.

Stworzono Palm - Beach za cenę 40 miljonów dolarów przed wojną, a pomysł i wykonanie projektu należy w całości do współwłaściciela Standard Oil Co — Henry Flagler's'a. On to włożył w przedsięwzięcie 40 miljonów dolarów i sam był niemało zdumiony, gdy się później okazało, że Palm-Beach stało się imprezą, dającą duże zyski. Do dobrego tonu należy wśród plutokracji i finansjery amerykańskiej coroczny wyjazd na Rivierę florydzką. Fantazja Flaglera stworzyła z zarośniętej dżunglą podzwrotnikową wyspy cud cywilizacji i komfortu. Palm - Beach może konkurować i konkuruje skutecznie z Rivierą francuską i włoską pod względem przepychu i bogactwa. Nie dorównywa im tylko pod względem swobody i wesołości. Może dlatego więc miljonerzy amerykańscy zaglądają też do Europy, aby zaznać rozkoszy pobytu w Nizzy, Cannes, Juan-les-Pins.

M. K.

Przy zaburzeniach w trawieniu, bólach żołądka, zgadze, wymiotach, **zawrotach** głowy, bólach głowy, **miganiu** przed oczami, podrażnieniu **nerwów**, bezsenności, ogólnem osłabieniu, niechęci do pracy, naturalna woda **gorzka Franciszka-Józefa** pobudza do **wypróżnień** i ułatwia krwiobieg. Zal. **przez lek.**

Pod zarzutem przyjęcia łapówki 50 tys. fr.

B. francuski minister sprawiedliwości Renoult przed sądem

Były francuski minister sprawiedliwości Rene Renoult stanął przed sądem przysięgłych w Paryżu pod zarzutem przyjęcia łapówki w kwocie 50 tysięcy franków i nadużycia wpływów osobistych dla uwolnienia od odpowiedzialności karnej oszusta Stawiskiego.

Rene Renoult, zgodnie z procedurą, zgłosił się sam do więzienia, skąd sprowadzony został na rozprawę przez dwóch inspektorów policji. Po odczytaniu aktu oskarżenia Rene Renoult składał wyjaśnienia, wykazując, że działał nie jako parlamentarzysta, lecz jako adwokat, któremu wypłacono należne honorarjum.

Wyrok spodziewany jest w tych dniach.

Zarobki ludzi sceny i areny

Encyklopedja o „Międzynarodowym świecie teatru"

W Londynie ukazała się interesująca encyklopedja o „Międzynarodowym świecie teatru". Podaje ona charakterystyki i życiorysy najwybitniejszych aktorów wszystkich narodowości. Ciekawie wypadł rozdział o ich zarobkach. Kto z pośród ludzi sceny, filmu, czy areny zarabia najwięcej: aktorzy, właściciele teatrów, autorzy dramatyczni?

Okazuje się, że na liście rekordowych zarobków przoduje słynny manager cyrkowy, Barnum. Pozostawił po sobie fortunę miljona funtów szterlingów, czyli 25 milj. zł. Na drugiem miejscu figuruje również cyrkowiec, Bailey: zostawił 200 tys. funtów. I tak pierwsze piętnaście miejsc zajmują w kolejności największych fortun i zarobków — ludzie z areny cyrkowej.

Mądry słoń gasi pożar

W zwierzyńcu londyńskim w domu słonia zapaliła się od rzuconego niedopałka papierosa słoma. Dozorcy nadbiegli i z pompy zaczęli zalewać płonącą słomę. Słoń przypatrywał się przez kilka chwil spokojnie tej robocie, poczem zbliżył się do koryta z wodą, nabrał jej w trąbę i począł zalewać ogień, pomagając w ten sposób dozorcom. W nagrodę za swoją pojętność otrzymał słoń kosz świeżych fig.

„Miss Francja"



„Królową piękności" na rok 1935 obrano w Paryżu pannę Elżbietę Titz.

Policjanci w roli kelnerów

udaremnili zamach na króla Jerzego

W związku z uroczystościami jubileuszowemi angielskiej pary królewskiej nadeszła do Scotland Jardu wiadomość, że dwóch anarchistów — pewien obywatel austrjacki i pewien Szkot planują zamach na króla Jerzego. Zamach ten miał być dokonany w czasie wielkiego przyjęcia w Buckingham Palace, wydanego przez parę królewską dla dyplomacji.

Na kilka godzin przed rozpoczęciem balu dyrekcja policji angielskiej wydała rozkaz aresztowania całego personelu pomocniczego, zaangażowanego w tym dniu do Buckingham Palace.

W ostatniej chwili gdy już goście zaczęli się zjeżdżać, urzędnicy policyjni aresztowali 20 pomocników, zaangażowanych do kuchni pałacu. Ponieważ trudno było postarać się o natychmiastowe zastępstwo, urzędnicy policyjni przebrali się w białe bluzy i dzielnie pomagali przy kuchni.

Typowa matka amerykańska



W Ameryce, gdzie lubują się w superlatywach i gdzie wszystko musi być „naj", dokonano ostatnio wyboru „najbardziej typowej matki". Jest nią siwowłosa 59-cioletnia p. Fletcher, matka 7-ga dzieci a babka 14-ga wnucząt.

Myszy w roli policjantów

Detektyw, który nie zabił myszy

Jeden z najstarszych detektywów angielskich, który po 44-letniej służbie zażywa obecnie dobrze zasłużonych wywczasów, opowiada, że główną rolę w wykryciu pewnej zbrodni odegrały właśnie... myszy.

W Newcastle zamordowany został pewien jubiler i policja podejrzewała o to morderstwo niejakiego Dickmanna, nie mając jednak przeciwko niemu żadnych wyraźnych poszlak, nie mogła go aresztować.

Dwukrotna rewizja w mieszkaniu Dickmanna nie dała żadnych rezultatów i już liczono się z tem, że śledztwo trzeba będzie umorzyć, gdy ów detektyw postanowił raz jeszcze odwiedzić mieszkanie podejrzanego.

Policja wszedłszy znienacka do pokoju, zajmowanego przez Dickmanna, zauważyła duże myszy, które zeskoczyły ze stołu i obiegłszy część pokoju, zniknęły w szparze, pod listwą podłogi. Tam zaczęto szukać i po oderwaniu listwy i jednej z desek znaleziono cały łup, pochodzący z rabunku u owego jubilera. Dickmann, wobec takiego dowodu, przyznał się do winy i został następnie stracony. Detektyw opowiada, że od tego czasu nigdy już nie zabił myszy.

WALTER HERRMANN **8)**

(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

CZĘŚĆ II.

Inferno (Piekło)

(Tłumaczył z niemieckiego Teha).

Nie przestawałem marzyć o ucieczce z tego piekła. Jednak w obecnym stanie mego zdrowia i bez pieniędzy nie mogłem nawet myśleć o wykonaniu swych planów. Chcąc nie chcąc, musiałem się poddać losowi.

Okropna niedola chorych w obozie les Hattes, otaczająca mnie dokoła, dawała mi aż nadto dużo okazji do zajęcia, które przynosiło mi pewną ulgę. Zająłem się specjalnie pozbawionymi wszelkiej pomocy i opieki Arabami. Wiedziałem, jak należy usuwać ze skóry pchły ziemne, które w tym klimacie okrutnie potrafią człowiekowi dokuczyć, wgryzając się w głąb skóry i drążąc ją boleśnie. Znałem się także z dawnych czasów na leczeniu ran, co obecnie przydało mi się bardzo, zwłaszcza przy opatrywaniu okropnych poranień, jakie odnosili niektórzy Arabowie wskutek wypadków przy wyrębie puszczy. Przez nieumiejętne opatrunki i brud rany te były nieraz okropnie zanieczyszczone. Często sterczały z nich kawałki potrzaskanych kości, a ciało dokoła było wprost czarne od rozpoczynającej się gangreny. Widok ich budził dreszcz i obrzydzenie. W obozie było to jednak na porządku dziennym i nikt się tem już nie przejmował.

Pomagałem chętnie każdemu, komu tylko mogłem. Wszyscy byli mi wdzięczni, niewymownie wdzięczni za każdą najmniejszą nawet przysługę. Co jednak znaczyły moje słabe siły wobec ogromu nieszczęścia, jakiego byłem tam nieraz świadkiem?!

Gdyby nie pewne wydarzenie, które jaskrawo uwypukliło całą beznadziejność mego położenia i doprowadziło mnie do powzięcia nieodwołalnego postanowienia ucieczki, to prawdopodobnie długi jeszcze czas przebywałbym w obozie Les Hattes, nie myśląc o zmianie swojej sytuacji. Tymczasem jednak zaszedł wypadek, który pchnął mnie stanowczo do radykalnych kroków.

Dnia 9 stycznia 1915 roku poszedłem jak zwykle o ósmej rano na wybrzeże morskie, by się wykąpać. Nagle uległem jednemu z tych ataków nerwowych, które wówczas często mnie nawiedzały i pozbawiały zawsze przytomności na czas dłuższy. Gdy przyszedłem z powrotem do siebie z tego zamroczenia, ujrzałem ku niemałemu swemu przerażeniu, że ograbiono mnie niemal kompletnie, zabierając mi ubranie i część bielizny, tak, że zostałem tylko w koszuli. Pozostawiono mnie na tropikalnem, palącem słońcu, pół nagiego. Wielkie pęcherze z oparzeń słonecznych pokrywały moje ciało. Napół przytomny z bólu powlokłem się z powrotem do swego baraku po to, by przekonać się, że także tutaj skorzystano z mej nieobecności, by mnie pozbawić reszty moich rzeczy. Nie oszczędzono nawet hamaku, ani derki do przykrycia się, tak, że zostałem pozbawiony swojej pościeli.

Co miałem robić? Bez ubrania, bez pościeli, z wiszącą nad głową perspektywą odpowiadania przed „Commission disciplinaire", która karała surowo i bezwzględnie każdego, komu cokolwiek z rzeczy skarbowych zaginęło, bez względu na to, czy dany przedmiot został mu skradziony czy też nie, powlokłem się do szefa obozu Martelli'ego, z pochodzenia Korsykanina. Ten wątpliwej marki dżentelmen należał także do rzędu indywiduów, które bogaciły się w bezwstydny sposób na zesłańcach. Przedłożyłem mu swoje zażalenie.

— Precz mi z oczu, przeklęty szpiegu niemiecki, bo cię każę zamknąć do więzienia! — wrzasnął na mnie.

Gdy zażądałem arkusza papieru, aby napisać zażalenie do dyrektora, odmówił mi tego, mimo wyraźnych w tym względzie przepisów. Bez ubrania powlokłem się z powrotem do swego baraku. Tam spotkałem jednego z dozorców, który stale przeprowadzał inspekcję tego baraku. Był to Niemiec, nazwiskiem Wilsoet, który przed laty, popełniwszy jakieś przestępstwo, zdezerterował z wojska niemieckiego i zaciągnął się do francuskiej legji cudzoziemskiej. Po przesłużeniu w legji dziesięciu lat uzyskał prawo do otrzymania stanowiska „Surveillant militaire" (dozorca w kolonji karnej). Już jako „Francuz czystej krwi" przybył on do Gujany i objął tam swoje obowiązki. Nienawidził z głębi duszy wszystkiego, co było niemieckie. Gdy zameldowałem mu o okradzeniu mnie, nie omieszkał dać wyraz tym swoim uczuciom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tragiczne dzieje dezertera

Uciekinierzy z Wojska Polskiego w Niemczech

Od czasu do czasu zdarzają się wypadki sporadyczne uchylenia się żołnierzy od obowiązku służby wojskowej przez ucieczkę do Niemiec. Pocieszającym w tem jest fakt, że rdzennych Polaków między dezerterami jest bardzo znikomy odsetek, a przeważnie są to Niemcy. Przyczyną zbiegostwa są: złe warunki materjalne spowodowane bezrobociem, rzadziej niechęć do służby wojskowej. Utarło się mniemanie, że dezerterzy polscy otrzymują w Niemczech wynagrodzenie, oraz stałą pracę za swój czyn. Tymczasem w praktyce wygląda to zupełnie inaczej. Dezertera Niemcy wyzyskują do najcięższych prac, biją, źle wynagradzają, odmawiają najistotniejszych potrzeb ludzkich, a wkońcu złamanego moralnie i fizycznie wydalają do Polski, gdzie znowu czeka go słuszna kara za zdradę kraju.

W 1932 r. zbiegł do Niemiec Scheffs Johan, obywatel polski, narodowości niemieckiej, odbywający swą powinność wojskową w jednych z pułków piechoty. W Niemczech pracował jako niemeldowany u kilku gospodarzy aż do początku 1933 r. Wtedy to podczas pracy nadepnął na wystający zardzewiały gwóźdź. Wskutek tego, oraz dla braku najprymitywniejszych choćby środków opatrunkowych powstało zakażenie. Gdy już to dość daleko postąpiło, wzięto go wreszcie do szpitala, gdzie trzymano go do lipca. W szpitalu tym był Scheffs przesłuchiwany przez urzędników policji niemieckiej. Jak przesłuchiwanie to wyglądało, świadczy, że lekarz zabronił stanowczo dalszego indagowania pacjenta ze względu na ogólne jego osłabienie chorobą i wycieńczeniem, spowodowanem fatalnemi warunkami pracy w Niemczech.

Ponieważ skaleczenie powstało przy pracy, starał się Scheffs o odszkodowanie, jednakże bezskutecznie. Oświadczono mu bowiem, gdy wytoczył proces o odszkodowanie swemu pracodawcy, że on jako dezerter niema żadnych praw do odszkodowania ani domagania się ubezpieczenia. Stoi on poza nawiasem praw obywateli niemieckich i nie może być traktowany na równi z innymi obywatelami. W rezultacie sąd roszczenia jego jako bezpodstawne oddalił, nawet bez bliższego rozpatrywania skargi.

Po zwolnieniu ze szpitala, mimo niewyleczonej jeszcze rany, wzięto go do więzienia za nielegalne przekroczenie granicy, gdzie znowu za pomocą różnych bolesnych środków usiłowano od niego wydobyć informacje potrzebne władzom niemieckim. Gdy opuścił więzienie, sprzedał resztę swych najpotrzebniejszych rzeczy, by mieć pieniądze na żywność i starał się znowu o pracę. Wkrótce jednak został ponownie aresztowany za posługiwanie się fałszywemi dokumentami i po dłuższym pobycie w więzieniu, został odstawiony do granicy i wydany władzom polskim.

Gdy wrócił do Polski, cieszył się, że skończyła się tułaczka po Niemczech o chłodzie i głodzie, gdzie go, jako Niemca, tak nieżyczliwie przyjęto. Dopiero tutaj zajęto się leczeniem jego wciąż ropiejącej i otwierającej się rany, gdyż w Niemczech, nie mając pieniędzy, nie mógł leczyć się, a na koszt gminny kuracja była taka, że przez pół roku rany tej nie wyczyszczono i nie wyleczono.

Wypadek ten jest charakterystyczny i typowy dla poznania stosunku Niemców do dezerterów polskich, choćby byli oni narodowości niemieckiej, jest to przykład wyciągnięty z masy podobnych wypadków. Służyć może jako ostrzeżenie dla tych, którzy spodziewają się złotych gór w Niemczech, a tymczasem spotyka ich tylko upokorzenie, wyzyskanie do najcięższych prac za marnem wynagrodzeniem, bicie, poniewierka, więzienie i w końcu, zrujnowanych kompletnie, pozbawionych sił i chęci do życia wydawają władzom polskim, gdzie czeka ich jeszcze kara słuszna i sprawiedliwa za dezercję.

Narodowy socjalista zamordował 69-letniego starca

Przed gdańskim sądem karnym odbyła się rozprawa przeciw Walterowi Doerks, zajmującemu w organizacji partji narod.-socj. wybitniejsze stanowisko pod zarzutem zamordowania 69-letniego kierownika kasy oszczędności w Schönbaum, Podego. Akt oskarżenia stwierdza, iż Doerks usiłował dokonać włamania do kasy, a natknąwszy się na czuwającego Podego, wystrzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu. Doerks został skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

Dobre pomysły

Założeniem dobrze prosperującego przedsiębiorstwa jest dobry i nowy pomysł. Rozumieją to kupcy i przemysłowcy i dlatego nowe pomysły kupują na wagę złota.

Loterja Państwowa nie jest nowym pomysłem, ale zato wszyscy przyznają, że jest dobrym pomysłem, a nowe pomysły znajdują się w planie gry, który Dyrekcja Loterji opracowała dla 33-ej Loterji.

Takim nowym kapitalnym pomysłem. który przyjęty będzie przez najszersze koła grających z największem uznaniem, jest urządzenie dodatkowego, bezpłatnego ciągnienia w dniu 20 grudnia „na gwiazdkę" dla tych, którzy we wszystkich czterech klasach nic nie wygrali. Udział w tem ciągnieniu, powtarzamy, nic nie kosztuje. Poprostu po ukończeniu ciągnienia klasy IVej zachowuje się nadal los tej klasy i za jego przedstawieniem podejmuje się wygraną gwiazdkową.

Cóż to za przyjemna niespodzianka, gdy w okresie przedświątecznym, kiedy najwięcej potrzeba pieniędzy, nagle, bez żadnych nowych wkładów, wygrywa się dwadzieścia, czy choćby pięć tysięcy złotych, albo choćby tylko dwa czy jeden tysiąc. Wogóle jest w tem ciągnieniu 1617 wygranych na sumę 370.000 złotych.

Poza tem zaś są w tej loterji zachowane wszystkie dotychczasowe atrakcje. A więc w I klasie, której ciągnienie rozpoczyna się 19 bm., główna wygrana — 100.000 zł, w każdej klasie następnej o jedną stotysięczną wygraną więcej i największa wygrana w IV klasie — miljon.

Nowa linja okrętowa „Żeglugi Polskiej" połączy Gdynię z portami Lewantu

Mimo silnego kryzysu gospodarczego podważającego egzystencję marynarki handlowej całego świata, polskie linje żeglugowe z konsekwentnym uporem zdobywają coraz to nowe pozycje w handlu międzynarodowym.

Konsekwentnie, mimo wielkich trudności ujęta akcja modernizacji tonażu doprowadziła do pożądanych rezultatów, i obecnie zasada „właściwego statku na właściwej linji" została maksymalnie wprowadzona w polskich linjach żeglugowych, dając im możność konkurowania z obcemi banderami.

Obecnie dowiadujemy się, że **„Żegluga Polska" uruchamia we wrześniu b. r. regularną, bezpośrednią komunikację okrętową między portami polskiemi Gdynią i Gdańskiem a portami Lewantu.**

Będzie to trzecia regularna linja okrętowa uruchomiona przez „Żeglugę Polską" w bieżącym roku.

Międzynarodowy „ptaszek" wpadł do klatki

Bogata zdobycz policji toruńskiej

Nielada „ptaszka" przytrzymała policja toruńska. Jest nim Henoch Srebrnik, oszust dobrze znany niemal w całej Europie. „Pracował" on na terenie Łodzi, Warszawy, Krakowa, Inowrocławia, Torunia, Berlina, Amsterdamu, Brukseli i Rotterdamu, jednak jego ulubionem miastem był Paryż.

W stolicy Francji przebywał zazwyczaj w polskich kołach emigracyjnych, wśród których w mniej, lub więcej sprytny sposób „zdobywał" pieniądze. M. inn. jednego z obywateli polskich, stale mieszkającego w Paryżu, oszukał na 60.000 franków. Pozatem przeprowadził szereg oszukańczych „tranzakcyj" z kilku bankami francuskimi.

Wkońcu poznano się na oszuście. Srebrnikowi zaczęło być w Paryżu „za gorąco". Legalnie jednak nie mógł już wyjechać, gdyż lada godzina miano go aresztować.

W trudnej tej sytuacji pomógł mu jego.... wrodzony spryt. Sfałszował wszystkie papiery, potrzebne do otrzymania paszportu i na ich podstawie otrzymał z ambasady polskiej cenny dokument, który mu następnie pozwolił „legalnie" powrócić do Polski.

Bawił w Warszawie, Łodzi i w Krakowie. Nigdzie się na nim nie poznano. Tyle czasu minęło, odkąd w tych miastach wykonał kilka poważniejszych „robót", że widocznie już o nim zapomniano. Nawet jego wspólwyznawcy w Łodzi puścili w niepamięć, że na fałszywych bankructwach dorobił się sporego majątku, z którym uciekł zagranicę.

I wydawało się Srebrnikowi, że szczęście znów się do niego uśmiecha, że będzie mógł rozpocząć nową „działalność".

Nie wiadomo, ilu naiwnych padłoby znowu ofiarą tego rycerza przemysłu, gdyby mu nie..... przyszło do głowy odwiedzić Torunia i gdyby nie sprawność policji toruńskiej.

Pobyt Srebrnika w Toruniu zaintrygował toruński urząd śledczy. Wiadomem mu było, że kiedyś, po kilku niewyraźnych machinacjach „kupieckich" opuścił niespodzianie gród Kopernika i długo doń nie wracał.

Badany Srebrnik zaczął tłumaczyć, że przyjechał w sprawach kupieckich.

Policji, jednak nie zadowoliła ta odpowiedź. Przeprowadziła skrupulatne dochodzenie — rozesłała radjo i telefonogramy i wkońcu..... aresztowała oszusta.

Srebrnik się denerwował, przysięgał, że jest uczciwy, niewinny i t. p., lecz mu wytłumaczono, że posiedzi dłuższy czas w „okrąglaku", gdzie będzie oczekiwał na rozprawę sądową za dokonane w Paryżu oszustwa i fałszerstwo dokumentów.

I duma teraz Srebrnik w samotności o dobrych czasach Paryża, Berlina, Amsterdamu, Brukseli, Warszawy i Łodzi i nie może sobie wybaczyć, że lekkomyślnie odwiedził Toruń, gdzie policja okazała się sprawniejszą od innych.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 6 czerwca 1935 r.

Żyto 70 ton 14,25—14,25; pszenica standartowa 15,25—15,75; jęczmień: jednolity 16,25—16,75; zbior. 15,25—16; owies 15,25—15,75; mąka żytnia gat. IA 0—55% wł. w. 22,50—23; gat. IB 0—65% wł. w. 21—21,50; gat. II 55—70 proc. wł. w. 16—16,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,50—17; poślednia poniżej 70 proc. wł. w. 13—13,50; mąka pszenna: gatunek IA 0—20 proc. wł. w. 27,75—29,75; gat. IB 0—45% wł. w. 26—27; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 25,25—26,25; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 24,25—25,25; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 23,25—24,25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 21,50—22,50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 21—22; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 19,75—20,75; gat. IIF 55 do 65 proc. wł. w. 15,25—15,75; gat. IIIA 65—70 proc. wł. w. 14,25—15,25; gat. IIIB 70—75 proc. wł. w. 12,25 do 12,75; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,75—17,25; otręby żytnie wymiał stand. 10,50—11,50; pszenne: miałkie st. 11—11,50; średnie st. 10,50—11; grube 11—11,50; otręby jęczmienne 10,50—11,25; rzepak zimowy bez worka 40—42; rzepik zimowy bez worka 36—37; mak niebieski 34—36; gorczyca 34—36; siemię lniane 45—47; peluszka 29—31; wyka 30—32; seradela 12—13,50; groch: polny 26—30; Wiktorja 30—32; Folgera 26—29; tymotka czyszczona 45—55; łubin: niebieski 9,50—10,25; żółty 10,75—11,75; ziemniaki: jadalne pomorskie 4—4,25; nadnoteckie 2,50—3; płatki ziemniaczane 11—11,50; makuch: lniany 18,50—19; rzepakowy 13,25—13,75; kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia: luzem 3—3,50; prasowana 3,25—3,75; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 19—19,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 6 czerwca 1935 r.

Otręby żytnie, pszenne średnie i pszenne grube o 25 gr niżej; ziemniaki jadalne 3,25—3,75.

Ogólne usposobienie: spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 7 czerwca 1935 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: pszenica 128 funt. 16—16,50; żyto 120 funt. kons. 16.00; jęczmień: I jakości 17—17.50; średni 16,75—17; 114—115 funt. 16,50—16,75; 110—111 funt. 16,50; 105—106 funt. 16 25; owies 15,50—17,50; groch Victoria 28—34; otręby: żytnie 11,75—12; pszenne 11,75; gorczyca żółta 38—45; mak niebieski 38—45.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

Tendencja: spokojna.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 6 czerwca 1935 r.

Dewizy

Belgja 90,45, 90.68, 90.22; Berlin 214.25, 215.25, 213.25; Holandja 359—358.75, 359.65, 357,85; Kopenhaga 117.60, 118.15, 117,05; Londyn 26.33, 26.45, 26,20; Nowy Jork 5,31¹/₈, 5,34³/₈, 5,28³/₈; Nowy Jork telegr. 5,31½, 5,34½, 5,28½; Oslo 132,10, 132.75, 131.45; Paryż 34.97, 35.06, 34,88; Praga 22.13, 22.18, 22,08; Sztokholm 135.80, 136.45, 135.15; Szwajcarja 173.15, 173.58, 172.72; Włochy 43.88, 44.10, 43,66; Hiszpanja 72.51, 72.87, 72.15.

Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe

4 proc. poż. inwest. 105.15; 5 proc. poż. konwersyjna 66,25; 6 proc. poż. dolarowa 81,50—81; 4 proc. poż. premj. dol. 52.65; 7 proc. poż. stabiliz. 64.28—65; 8 proc. l. z. ziemskie dol. gwarantowane 87,75; 4½ proc. l. z. ziemskie 48—48.75—48,50; 4½ proc. l. z. m. Warszawy 67,25; 5 proc. l. z. m. Warszawy z 1933 r. 57,75—58,00; 5 proc. l. z. Piotrkowa z 1933 r. 47,50; 5 proc. l. z. Radomia z 1933 r. 40.50; 5½ proc. obl. Warszawy 1926 r. VII. emisji 58,00.

Tendencja: dla pożyczek i dla listów: mocniejsza.

Akcje

Bank Polski 86,75; Warsz. T. Fabr. Cukru 31; Norblin 32; Starachowice 30,90.

Tendencja: mocniejsza.

Wytropienie ruchliwej szajki przemytników futer

Źródło przemytu w Gdańsku

W końcu ubiegłego roku rynek polski zasypany został większemi transportami skórek futrzanych, pochodzących z przemytu z Niemiec.

Straż graniczna rozpoczęła energiczne dochodzenia w kierunku ustalenia źródła przemytu i osób, trudniących się przemytem.

Po długotrwałych badaniach stwierdzono, że źródło przemytu znajduje się w Gdańsku, a szajkę tworzyli przemytnicy, przebywający w Gdańsku, na czele których stanął — jak donosi jeden z dzienników łódzkich — mieszkaniec Łodzi, niejaki Kantorowicz, podający się za Najmana.

Abraham Kantorowicz vel Najman wszedł w porozumienie z handlarzem futer Kalmanem Rapuchem, który stale zamieszkiwał w Łodzi i był reprezentantem szajki przemytniczej na terenie Polski. Jednakże dyrektywy zarówno Rapuchowi jak i innym członkom szajki dawał sam Kantorowicz.

Banda zorganizowana była bardzo sprytnie. Dobrała sobie do pomocy niejakiego Rudolfa Roznera, pochodzącego wprawdzie z Łodzi, lecz przebywającego stale w Gdańsku, oraz M. Tybera i K. Fingerhuta, również pochodzących z Łodzi, lecz przebywających stale w rozjazdach między Łodzią i Gdańskiem i posiadających mieszkania w obu tych miastach.

Funkcje podzielone były w ten sposób, że Rozner działał głównie na terenie Gdańska i Niemiec, a Tyber i Fingerhut dostawiali towar z Gdańska do Łodzi, Poznania i innych miast, bądź to bezpośrednio sami, bądź też na swoje lub inne nazwiska za pośrednictwem biur transportowych.

Ze względu na ograniczenia walutowe w Niemczech przemyt był prowadzony w drodze handlu zamiennego. Mianowicie Rapuch, reprezentujący szajkę na terenie Polski, wysyłał przez Gdynię do Gdańska transporty drzewa, które odbierali Kantorowicz lub Rozner i przesyłali do Niemiec.

Ta okrężna droga transportów podyktowana była tem, by usunąć ewentualne podejrzenia.

Następnie wszedł Kantorowicz w porozumienie z wielkimi handlarzami futer w Lipsku i należności za drzewo przelewał na tychże handlarzy, którzy dostarczali im futra różnego rodzaju zarówno oryginalne jak i imitacje lepszego gatunku.

Transporty futer kierowano drogą tranzytową przez Pomorze do Prus Wschodnich, a następnie do Gdańska. Tę część czynności przemytniczych załatwiali Rozner względnie Kantorowicz.

Do Gdańska dojeżdżali Tyber i Fingerhut, którzy wywozili futra do Polski.

Straż graniczna po ustaleniu tych faktów przystąpiła do likwidacji szajki. Kantorowicz przybył do Łodzi, lecz poczuwszy pismo nosem, zamierzał znowu wyjechać do Gdańska. Został jednak przytrzymany w Tczewie.

W Łodzi Straż Graniczna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Rapucha, gdzie znaleziono znaczne transporty skórek futrzanych, pochodzących z przemytu z zagranicy, oraz dowody wykroczenia Kantorowicza i jego szajki.

Abram Kantorowicz vel Najman oddani zostali do dyspozycji władz sądowych, a Tyber i Fingerhut zdołali zbiec do Gdańska, gdzie również znajduje się Rozner.

Pobieżne obliczenia wykazują, że skarb państwa polskiego poszkodowany został przez sprytną szajkę przemytników futer na poważne sumy.

Wznowienie rokowań handlowych z Włochami

W dniu 7 b. m. wyjeżdża do Rzymu delegacja polska, celem przeprowadzenia dalszych rozmów, dotyczących zawarcia prowizorjum kontyngentowego z Włochami.

Na czele delegacji polskiej stoi radca ministerstwa przemysłu i handlu dr. Łychowski.

Z ramienia rady traktatowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie udaje się również do Rzymu p. Dittrich

Na ziemiach Pomorza

Bez głosowania

odbyły się wybory do Wydziału powiatowego w Brodnicy

Dnia 4 bm. o godz. 12-ej w sali sejmikowej brodnickiego Wydziału powiatowego odbyło się zebranie wyborcze dla dokonania wyboru nowych członków Wydziału powiatowego. W zebraniu wzięli udział wszyscy uprawnieni wyborcy, t. j. pp. radni powiatowi oraz członkowie dotychczasowego Wydziału powiatowego. Zebraniu przewodniczył p. starosta M. Galusiński, zaś jako asesorowie zasiedli w prezydjum pp. adw. Kazimierz Rozwadowski i Józef Prusak. Otwierając zebranie p. Starosta wspomniał w słowach najgłębszej czci i żalu o utracie Największego Polaka śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, prosząc o uczczenie Jego pamięci przez jednominutową ciszę w rozważaniu nieodżałowanej straty jaką poniosła Rzeczpospolita. W stojącej postawie i skupionej ciszy uczczono pamięć Tego, który Polskę wywiódł z niewoli i otoczył blaskiem Jej imię.

Następnie przystąpiono do wyborów. W związku z tem jednak, iż zgłoszono tylko jedną listę głosowanie się nie odbyło, a za wybranych uznano pp.: Chojnowskiego Antoniego, rolnika z Górzna, Cichockiego Bolesława, rolnika ze Zbiczna, Dudziaka Walentego, osadnika ze Świerczyn, Filipińskiego Tadeusza, dzierżawcę domeny Brodnica-Zamek, Dr. Siudowskiego Konrada, właściciela majątku Przydatki, Wrzesińskiego Klemensa, kupca z Brodnicy.

Po stwierdzeniu ważności wyborów oraz po ogłoszeniu ich wyniku p. Starosta podziękował zebranym za okazaną harmonijność w pracy gospodarczej, czego dowodem było zgłoszenie tylko jednej listy, a nadto wyraził zadowolenie ze składu Wydziału powiatowego jak i Rady Powiatowej, który daje gwarancję dalszej intensywnej pracy dla dobra powiatu i Państwa.

Na tem zebranie zakończono.

Wyniki wyborów do Rady Powiatowej

w Kartuzach

W dniu 31 maja br. do Rady Powiatowej w Kartuzach wybrani zostali nast. radni: Z gminy Banino: Wandtke Piotr i Kierzkowski Jan. Chmielno: ks. prob. Szuta i Lewiński Kazimierz. Goręczyno: Litewski Maksymiljan i Węsiora Franciszek. Kartuzy miasto: Żółnowski Leon i Wieczorek Feliks. Kartuzy wieś: Elas Józef i Węsiora Augustyn. Kamienica Szlach.: Ustowski Jan i Lewna Józef. Parchowo: Pobłocki Józef i Grzenkowicz Aug. Przodkowo: Okrój Leon i Bach Augustyn. Sianowo: ks. Łosiński i Bigus Jan. Stężyca: Sieradzki Jan i Winszewski Roman. Sulęczyno: Kobylowa Marta i Krefta Robert. Żukowo: Kaleta Piotr i Zielko Otomar.

W piątek, 31 maja, o godz. 8-ej rano Rada Miejska dokonała wyboru 2-ch członków kartuskiej Rady Powiatowej. W skład komisji wyborczej wchodzili: jako przewodniczący p. burmistrz Kubasik i członkowie pp. Borowski i Reiske. Zgłoszono trzech kandydatów. Głosowanie odbyło się tajnie. P. Żółnowski otrzymał 7 głosów, p. Lewiński Feliks 6 głosów i p. Wieczorek 6 głosów, białą kartkę oddano jedną. Przez losowanie wybrany został p. Wieczorek. Do Rady Powiatowej więc weszli pp. Żółnowski i Wieczorek.

Piękna inicjatywa, godna naśladowania

Z Walnego zebrania Rodziny Legjonowej w Bydgoszczy

W środę dnia 5 czerwca, w lokalu Związku Legjonistów, odbyło się plenarne zebranie Rodziny Legjonowej, na którem, po wysłuchaniu referatu Dr. Marczyńskiego, „O zadaniach Rodziny Legjonowej po śmierci Marszałka Piłsudskiego", uchwalono przystąpić do realizowania tej części testamentu Wielkiego Wodza Odrodzonej Ojczyzny, która dotyczy pracy nad przebudową moralną duszy narodu. Nawiązując do słów śp. Marszałka, że oszczerstwo i kłamstwo jest wielką plagą naszego charakteru narodowego, do tego stopnia, że nawet za granicą Polak był uważany za notorycznego kłamcę, postanowiono w myśl wskazań Marszałka, podjąć pracę nad tępieniem tej naszej wady i wypowiedzieć walkę kłamstwu, plotce, oszczerstwu, intrygom, nieuczciwości i wszystkim tym nieprawościom, które gnębią nasze życie społeczne, towarzyskie i prywatne.

Wszyscy jednomyślnie, wśród podniosłego nastroju, zobowiązali się, że odtąd nie ustaną w pracy by temu postanowieniu zadośćuczynić i by tym sposobem przyczynić się również do budowy wielkości Państwa, jak tego sobie życzył Wskrzesiciel Polski, nasz Wielki Przewodnik, Marszałek Józef Piłsudski.

Zjazd pszczelarzy pomorskich

Pomorski Związek, reprezentujący 10.000 pszczelarzy pomorskich, urządza w niedzielę, dnia 23. 6. w Tucholi swój doroczny zjazd delegatów. Porządek obrad obejmuje ważne sprawy organizacyjne, oraz interesujące referaty pszczelarskie itp. Każdy oddział Pom. Związku Pszczelarzy winien wysłać swoich delegatów, ważność obrad na walnem zgromadzeniu wymaga bowiem zastępstwa każdego oddziału.

„Gryf I" i „Gryf II"

Dwa nowe jachty Ligi Morskiej i Kolonjalnej

W obecności władz miejscowych, prezesa zarządu głównego L. M. i K. gen. Orlicz-Dreszera oraz licznych gości — członków Ligi i sportowców, dokonano chrztu i podniesienia bandery na 2 nowych jachtach morskich L. M. i K. „Gryf I" i „Gryf II". Jachty zostały wykonane w gdyńskiej stoczni jachtowej.

Gródek elektryfikuje wybrzeże

Krajowa Elektrownia Pomorska Gródek w dalszym ciągu kontynuuje prace około elektryfikacji kąpielisk nadmorskich. Obecnie budowana jest główna trasa przewodów wysokiego napięcia z Pucka do Wielkiej Wsi-Hallerowa. Słupy doprowadzone już zostały do Kępy Swarzewskiej, skąd rozwidlą się na Swarzewo, Gnieżdżewo i Wielką Wieś - Hallerowo. Trasa z Wielkiej Wsi-Hallerowa pójdzie przez Chłapowo do przylądka Rozewskiego, a stamtąd na Jasne Wybrzeże i Jastrzębią Górę.

Wyjazd podoficerów C. W. K. z Grudziądza do Krakowa

Dnia 3 czerwca wyjechała do Krakowa wycieczka podoficerów z rodzinami z grudziądzkiego Centrum Wyszkolenia Kawalerji. Wycieczka ta zabrała z sobą urnę wraz z pergaminem tej treści:

W hołdzie pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego tę ziemię pomorską z mogiły żołnierza powstańca z Grudziądza, poległego w r. 1920 za wolność Ojczyzny składają przy sypaniu kopca im. Marszałka Piłsudskiego w dniu 5. 6. 1935 Podoficerowie Centrum Kawalerji w Grudziądzu. Następują podpisy pułk. Podhorskiego, komendanta CWKaw i innych, biorących udział w wycieczce.

Zlot Sokołów w Kartuzach

W dniu 7 lipca rb. odbędzie się w Kartuzach wspólny zlot Sokołów okręgu I. gdańskiego, okręgu IX kościerskiego i okręgu X gdyńskiego. Przygotowania do tego zlotu są w pełnym toku.

Zlot zapowiada się imponująco i przeobrazi się w wielką manifestację sokolą na Kaszubach.

Jak pracują junacy?

w toruńskim obozie pracy

(Dokończenie).

Przechodząc w towarzystwie inspektora ośrodków od warsztatu do warsztatu podziwiam dokładność odrobienia rozlicznych przedmiotów, wyrabianych przez junaków. Wprost wierzyć się niechce, że ci sami kilka tygodni temu tyleż pojęcia mieli o tych rzeczach, co my, będący tu poraz pierwszy. Podziw nasz nie jest bynajmniej odosobniony: jeden z majstrów, będący tu instruktorem, przyznaje zupełnie szczerze że nie wierzył, by tak surowy element w tak krótkim czasie zdołał dorównać zawodowcom.

Praca ma tu zadziwiające tempo! Oderwać od niej trudno junaków. Wkładają w nią całą energję, cały młodzieńczy zapał. Zdaje się, że nie trud to dla nich, a zabawa. Nic to, że się zrazu coś nie chce udać, że ten i ów skaleczy się boleśnie. Praca tu wściekła, uszlachetniona szczerem jej umiłowaniem, podcinana biczem ambicji, nieznająca zmęczenia, ni słabości. Praca dla której jedynym, ale potężnym przymusem jest wola. Ona to, wkładając w niewprawną dłoń chłopca dłuto czy piłę, czyni zeń w kilku tygodniach biegłego rzemieślnika.

Warto się przypatrzeć rękodziełom junaków. Gdy oglądamy nagromadzone stosy przedmiotów, dziesiątki par ócz odrywają się na moment od warsztatu, badając pilnie wrażenie jakie na nas sprawiają. Czują nasz podziw, bo oto zapalają się w nich iskierki żywej radości.

Pewnie niejeden rzemieślnik, słuchający tych słów, zatroska się i pomyśli: ależ taki pracownik, to dla nas, zawodowców, klęska! Kto wytrzyma taką konkurencję? To nie jest celem obozu pracy. Obóz uczy pracować uczy samodzielności. Junak ma wszystko umieć by się stać z czasem samowystarczalnym, to, co wyprodukował w nadmiarze, przesyła innym obozom, otrzymując w zamian, wytwory rąk swych kolegów, nieraz nawet z odległych dzielnic.

Czy jest coś, czegoby junak nie potrafił? Całkowite umeblowanie bloków, to ich dzieło. Łóżka piętrowe, podwójne, sami sobie zrobili. Wielką, czystą świetlicę sami urządzili, ozdobili a nawet zaopatrzyli w piec własnej roboty. Z ich warsztatów wyszły liczne dziesiątki szafek dla bibljotek ruchomych, w których niema ani jednego gwoździa, gdyż jedna część jest dokładnie wpuszczona w drugą. Jedna z sal aż pod sufit wypełniona zpiętrzonemi tam stołkami, szafkami i mnóstwem przedmiotów, przeznaczonych na eksport. Na parterze znów warsztaty. Furkają raźno czółenka powroźników, robiących sieci do gry w siatkówkę. Tak są zajęci zaciąganiem węzłów, nawijaniem szpagatu czy motaniem gotowych już sieci, że nie spostrzegają naszego wejścia, podobnie jak junak, pełniący ważną funkcję szewca czy inny, narządzający „galową kurtkę", czyli frencz, przeznaczony zapewne dla jakiej szarży — bo i w obozie ta kasta ludzi chętnie się stroi... Jest jeden taki upośledzony, a mrówczo pracowity typ w obozie, którego ręka i oko rzadko odpoczywa: to fryzjer. Osobnik ten mający na ostrzu brzytwy od rana do nocy życie 400 junaków, jest rumiany, zadowlony z losu i — jak mało kto, zna obóz i jego kronikę.

Zwiedzamy salę jadalną, kuchnię, wyposażoną w trzy olbrzymie, własnej roboty kotliny, wędzarnię, magazyny z nagromadzonemi w nich zapasami. Wszędzie panuje ład i czystość.

Obóz jest dla junaków szkołą. Uczą się w nim wszystkich przedmiotów, skupieni po pracy fizycznej pod okiem instruktorów, dokoła map i wykresów. To jednak nie wszystko. Jest rzecz, której się nie wykłada. To życie gromadne. To jego wpływ uspołeczniający. Obóz jest szkołą obywatela, uczy solidarności, koleżeństwa, zaparcia się siebie. Uczy zbiorowego trudu, który hartuje ciało i duszę, państwu przysparzając wartościo-



Junacy przy pracy.

wych jednostek. Nie dręczy ich już widmo bezrobocia, bo nauczyli się pracować, zmężnieli, poznali treść życia do którego wnoszą prócz wiedzy wiarę w własne siły i lepsze jutro.

Z okien pracowni i sal rozpościera się malowniczy widok na dolinę Wisły i faliste wzgórza, gdzie niegdzie okraszone świeżą, wiosenną zielenią. Sitowie przybrzeżne huczy od rozgwaru błotnego ptactwa, które wśród zielonych zakamarków wyszukało sobie miejsca lęgowe. Junacy rwą się w teren, nęci ich przestrzeń i słońce i pragnienie szerszego rozmachu. Jakaż jest tam ich praca? Wnosić życie w pustkowia, przeciąć je drogami, zakładać nowe osiedla.

Idziemy ich śladem za miasto, na Wrzosy. Do niedawna był to smutny szmat ziemi, pokryty lichem wrzosowiskiem. Setki młodych pionierów zniwelowały doły, pocięły pole szachownicą działek białemi palami wytyczyły drogi i ulice. Dudnią wózki po szynach, ładowane ziemią, darnią i piaskiem, pędzone mocą ramion i sprężonych w wysiłku grzbietów. Błyskają w słońcu ostrza łopat, tnących oporną darń, którą umacnia się lotne piachy. Tych, co tu zaludnią setki domów, nie będzie prażyć słońce, jak teraz pali poprzez szorstkie samodziały. 600 drzew wyciągnie się wzdłuż dróg posłusznie w tyraljerę, półtora tysiąca owocowych drzewek skryje w ożywczym cieniu schludne domki. Cała dzielnica powstanie tam, gdzie dotąd tylko wiatr igrał po piaszczystych bezdrożach.

Śmieją się do tej wizji niedalekiej przyszłości oczy junaków, bo to ich będzie dzieło, a z piersi co nabrały powietrza pól i lasów głębokim oddechem, zrywa się piosenka, radosna jak ptak. Kiedy utrudzeni bardzo, karnym szeregiem wracają do fortu Sobieskiego, zarzuciwszy na plecy ciężki sprzęt, serca ich wypełnia ta słodka myśl, że dnia tego w raporcie wieczornym zameldować będą mogli o wiele większy wynik pracy, niż wczoraj, bo dzięki olbrzymiej ambicji wydajność młodych rąk ustala coraz to nowe rekordy. Są dumni, bo trud ich jest twórczy, i ze strony społeczeństwa zasługuje na cześć. Bo jakże! Oni poszli ochotnie, nie czekając na zmiłowanie losu, bez lęku przed pracą, obywatelskim tylko parci nakazem.

Józef Wysocki.

Pilny głos w sprawie najbardziej aktualnej

Szanowny Panie Redaktorze!

Z ust do ust podawana, rozchodziła się po Toruniu i całem Pomorzu wieść o tem, że wkrótce każdy będzie mógł udać się do Krakowa, by osobiście oddać hołd złożonemu na Wawelu między króle Wodzowi. — Gdy w prasie ukazały się wzmianki, że koleje ustanowiły specjalnie zniżone ceny za przejazd do Krakowa od 2 i pół do 12 zł w obie strony — rozpoczął się ruch w Toruniu. Cały szereg stowarzyszeń, a przede wszystkiem **szkoły,** zwłaszcza powszechne, podjęły akcję organizowania zbiorowych wycieczek, rozumując, że jeśli najwyższa cena wyjazdu ma być 12 zł a więc od Brasławia, Duniłowicz, może Helu czy Pucka, to z Torunia będzie taniej.

W praktyce jednak sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej, a w dodatku gorzej.

W poniedziałek, 3 czerwca miał wyruszyć z Torunia pierwszy specjalny pociąg do Krakowa, ale koszt przejazdu tam i z powrotem miał wynosić 14 zł od osoby. Nadto wycieczka miała być jednodniowa.

Poza tem dowiedziano się o decyzji we czwartek wieczorem, w piątek wypadło Wniebowstąpienie, rodziców więc można było powiadomić dopiero nie wcześniej niż w sobotę... że już w poniedziałek wyjazd. Stanowczo za mało czasu na przygotowanie dziecka do wyjazdu, zwłaszcza, że następowała niedziela. Następnie te nieszczęsne 14 zł! Nie wszyscy rodzice, zwłaszcza dwojga lub trojga dzieci, mogą sobie na to pozwolić.

Z drugiej strony, gdyby cena była niższa naprz. 8 zł, to przy masowym ruchu kolej lepiejby na tem wyszła.

A przytem młodzież szkół powszechnych w Polsce — to przecież najmłodsi żołnierze Pana Marszałka, — żołnierską więc cenę liczyć jej należy...

Jeszcze jedna nasuwa się kwestja.

Jeden dzień w Krakowie, nawet dwa dni, to za krótko dla człowieka dorosłego czy dziecka, słowem dla tego, kto może nigdy w życiu drugi raz do Krakowa nie trafi. Przecież to wyjazd nie na mecz, ani na zbytki, jeno ma to być rodzaj pielgrzymki narodowej. Do prochów zmarłego Bohatera, gdzie nieprzystoi żaden pośpiech i zamieszanie; wszystko tam musi odbywać się w spokoju, w należytym nastroju i ze zrozumieniem powagi chwili i miejsca.

Sama podróż dość daleka i męcząca dla młodzieży wymaga odpoczynku, zanim się przekroczy mury Wawelu.

Tymczasem po całodziennej podróży przewiduje się Sowiniec, Wawel i zwiedzanie szacownych pamiątek miasta przez cały dzień, wieczorem wyjazd i znów całonocna podróż powrotna. Dzieci więc wrócą, jak z krzyża zdjęte.

Rezultat tego wszystkiego jest taki, że zapowiedziany na poniedziałek, 3 czerwca godz. 18,30 pociąg z Torunia do Krakowa nie odszedł wobec braku zgłoszeń, a w Wąbrzeźnie ukazało się następujące ogłoszenie:

„Wycieczka do Krakowa nie odbędzie się. Wobec tego, że Min. Komunikacji przyznało pielgrzymce z Wąbrzeźna ulgowy przejazd do Krakowa pod tym warunkiem, że pielgrzymka zatrzyma się w Krakowie tylko przez jeden dzień, t. j. od rana do godzin wieczornych, komitet urządzający wycieczkę postanowił ją odwołać, gdyż zwiedzenie Krakowa w tak krótkim okresie czasu byłoby niemożliwem. Jest wysoce prawdopodobnem, że projektowana pielgrzymka odbędzie się na jesieni".

W konkluzji wyżej powiedzianego trzebaby, żeby:

1) rodzice **conajmniej na tydzień** naprzód wiedzieli, kiedy pociąg specjalny ma wyjechać z Torunia czy innej stacji;

2) przejazd zwłaszcza dziecka w obie strony wyniósł nie drożej, niż 8 zł;

3) miało się możność przebycia do czterech dni w Krakowie.

Pociągi, jak widzimy, z Torunia i Wąbrzeźna, nie odeszły, ale broń Boże nie dlatego, żeby ludzie nie pragnęli udać się do Krakowa, jeno dlatego, że przy ich organizowaniu nie uwzględniono życia.

W. N.

Stary prenumerator, ojciec 3-ga dzieci.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 6 czerwca o godz. 7-ej rano:

W Krakowie (—2,82) —2,67; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,26) 1,28; w Przemyślu (San) (—1,86) —1,90; w awichoście (1,60) 1,49; w Warszawie (1,93) 1,86; w Wyszkowie (Bug) (0,52) 0,55; w Pułtusku (Narew) (0,94) 0,93; w Płocku (1,25) 1,41; **w Toruniu (1,45) 1,38; w Fordonie (1,68) 1,45; w Chełmnie (1,39) 1,26; w Grudziądzu (1,73) 1,58; w Korzeniewie (1,96) 1,80; w Piekle (1,22) 1,02; w Tczewie (1,34) 1,13; w Einlage (2,26) 2,26; w Schiewenhorst (2,40) 2,42.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7-ej rano w dniu 5 bm. 14,5 st. C., a w dniu 6 bm. 14,4 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła 5 bm. o godz. 7-ej rano 17 st. C., a w dniu 6 bm. o tej samej godzinie 19 st. C.

Kierunek wiatru: zachodni.

Budujemy Muzeum Ziemi Pomorskiej
im. Marszałka Piłsudskiego

PUBL. SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA.

Dyrektor, grono nauczycielskie i uczniowie Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej Nr. 1 w Toruniu, ulica Wały 12 za pośrednictwem administracji „Dnia Pomorskiego" — 43 zł.

WYKAZ SUM WPŁACONYCH W POMORSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ K. K. O. NA KONTO KOMITETU BUDOWY MUZEUM.

W ciągu wczorajszego dnia na rachunek Wojewódzkiego Komitetu Budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wpłacono w Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasie Oszczędności w Toruniu (ul. Mostowa 11 — gmach Starostwa):

Legja Inwalidów Wojen. Wojsk Polsk. Kompanja w Toruniu — 10 zł.

Mieczysław Prauziński, dyrektor Banku Polskiego w Toruniu — 100 zł.

Korporacja Kupców Chrześc. w Toruniu zamiast wieńca na trumnę śp. inż. Celichowskiego — 25 zł.

Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Toruniu przez Star. Kraj. Pom. w Toruniu — 200 zł.

Miejski Komitet Przyjaciół Zw. Strzel. i Zarząd Powiatu Grodzkiego Zw. Strzel. w Toruniu zebrane w czasie wyświetlania filmu pogrzebu śp. Marszałka — 150,33 zł.

Klub Sportowy „Naprzód" w Jabłonowie Pom. — 10 zł.

Tyrchan Stanisław, zaprz. rew. ksiąg w Toruniu — 20 zł.

L. Kączkowski za pośredn. „Gazety Morskiej" w Gdyni — 25 zł.

Razem — 540,33 zł.

Stan z dnia 5. 6. 35 r. 27.224,52 zł.

Stan w dniu 6. 6. 35 r. — 27.764,85 zł.

Pozatem złożył p. porucznik Albin Dąbrowski jedną obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej wart. nom. 50 zł.

WYKAZ SUM WPŁACONYCH W K. K. O. POW. TORUŃSKIEGO NA BUDOWĘ MUZEUM.

W ciągu dnia wczorajszego do K. K. O. pow. toruńskiego w Toruniu (plac Teatralny, gmach Starostwa) wpłynęły na konto Funduszu Budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Piłsudskiego następujące kwoty:

P. E. Dobslaff z Wielkiej Nieszawki — 5 zł.

P. E. Gehrt z Wielkiej Nieszawki — 2,50 zł.

P. E. Dobslaff z Wielkiej Nieszawki — 5 zł.

P. O. Krause z Nieszawki — 10 zł.

P. W. Wessel z Nieszawki — 5 zł.

P. A. Gehrtz z Nieszawki — 5 zł.

P. A. Szulc z Nieszawki — 5 zł.

P. Walter Fritz z Nieszawki — 10 zł.

P. Poschadel z Nieszawki — 10 zł.

P. F. Krause z Nieszawki — 10 zł.

P. H. Krüger z Nieszawki — 5 zł.

P. L. Koźlikowski z Nieszawki — 10 zł.

P. W. Gietz z Nieszawki — 15 zł.

P. L. Jabłoński z Nieszawki — 10 zł.

P. Siudowski z Torunia — 10 zł.

Gromada Lubicz — 30 zł.

Gromada Silno — 10,60 zł.

Razem — 158,10 zł.

Stan z dnia 5 czerwca — 15.286,45 zł.

Stan na dzień 6 czerwca — 15.444,55 zł.

Uczestnicy Międzyn. Kongresu Komunikacyjnego zwiedzili Gdynię

Wczoraj br. przyjechała z Warszawy do Gdyni wycieczka Międzynarodowego Kongresu Komunikacyjnego w liczbie około 100 osób, złożonych z przedstawicieli 25-ciu różnych państw.

Uczestnicy wycieczki przyjechali specjalnym pociągiem na Dworzec Morski, gdzie powitali ich **prezes Dyrekcji Kolei Państwowych w Toruniu, inż. B. Dobrzycki, dyrektor Urzędu Morskiego inż. St. Łęgowski,** przedstawiciel Komisarjatu Rządu, p. Modliński oraz przedstawiciele Związku Turystycznego z Gdyni.

Wycieczka udała się na statek „Gdańsk", na którym zwiedziła wszystkie baseny portowe. Po objeździe portu zwiedzono Olejarnię, Łuszczarnię Ryżu i Chłodnię. Podczas zwiedzania portu wyjaśnień udzielali przedstawiciele Urzędu Morskiego z **dyrektorem Łęgowskim** na czele.

Po zwiedzeniu portu, uczestnicy Kongresu odjechali na Hel w 2-ch grupach, z których jedna odjechała specjalnym pociągiem motorowym, a druga na statku „Gdańsk".

Wycieczka powróciła wieczorem do Gdyni i odjechała z powrotem do Warszawy.

O mistrzostwo Pomorza
Zawody motocyklowe na torze żużlowym odbędą się w Bydgoszczy

Istniejący na terenie Bydgoszczy Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego urządza w dniu 20 bm. wyścigi na torze żużlowym Stadjonu Miejskiego o mistrzostwo Pomorza.

Zarząd Klubu pertraktuje już z jeźdźcami najlepszej klasy, tj. z pp. **Krystą, Batheltem i Baronem** z B/B K. M. Bielsko, p. **Langierem** z WKS. Legja — Warszawa oraz p. **Kempką** z STS „Unja" Sosnowiec i p. **Gembalą** z KM Kraków, którzy niewątpliwie wezmą udział w tej imprezie. Pozatem zapowiedzieli swój udział najlepsi jeźdźcy Klubów Motocyklowych Poznania, Gdyni i Gdańska.

Słaby charakter bydgoskiego rzeźnika
Żona w Bydgoszczy i żona w Gdyni

Rzeźnik Mieczysław Szydłowski posiada w Bydgoszczy żonę i kamienicę. O ile druga jego posiadłość jest raczej przyjemną i pożyteczną, o tyle pierwsza a mianowicie żona sprawiała mu — podobno — tyle przykrości i kłopotów, że pewnego dnia machnął ręką na swe nieszczęśliwe pożycie małżeńskie i wybrał popularny szlak zawiedzionych, ale nie tracących wiary — wyjechał do Gdyni.

Tutaj osiedlił się skromnie w małym baraku przy ul. Św. Wincentego a Paulo i wiódł cichy, spokojny żywot wygnańca. Pewnego razu jednak na drodze swego życia spotkał pannę S., ekspedjentkę jednego ze sklepów gdyńskich.

Panna S. zapałała afektem do pana Szydłowskiego. Wkrótce pan Szydłowski przekonał się, że obecnie poza żoną i kamienicą w Bydgoszczy lada dzień stanie się właścicielem... dziecka w Gdyni.

Tymczasem panna S. ze swej strony uważała, że uczyniła wszystko, **aby zrobić się** panią S. i zażądała od swego przyjaciela, by ją jaknaprędzej poślubił.

Pan Szydłowski nauczony smutnemi doświadczeniami swego pierwszego małżeństwa bronił się jak mógł przed matrymonjalnemi atakami pięknej ekspedjentki. Z każdym dniem jednak argumenty panny S. stawały się bardziej ważkie a charakter pana Szydłowskiego słabł i on sam zaczynał szukać kompromisu. Trwało to tak długo, aż pewnego dnia oboje stanęli na ślubnym kobiercu.

Teraz pan Szydłowski miał już dwie żony. Pozornie nic się nie zmieniło, ale prawnie zaistniał fakt bigamji i drugiem małżeństwem bydgoskiego rzeźnika zainteresował się urząd prokuratorski.

Skutki okazały się dość smutne, gdyż Szydłowski stanął przed sądem i w wyniku rozprawy skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Objęcie urzędowania przez burmistrza komisarycznego w Pucku

Dnia 28 maja br. odbyło się wyborcze posiedzenie Rady Miejskiej w Pucku celem dokonania ponownego wyboru niezawodowego burmistrza miasta Pucka. Ponieważ wybór również niedoszedł do skutku p. Starosta Morski dekretem z dnia 29 maja br. Nr. Org. 6/6 ustanowił Komisarycznego Burmistrza dla miasta Pucka w osobie emerytowanego majora W. P. p. Jana Szkuty.

Przejęcie agend i urzędowanie komisarycznego burmistrza p. mjr. Szkuty nastąpiło w ub. piątek, **dnia 31 maja br. o godz. 11** w obecności Inspektora Samorządu p. A. Hepnera z Wydziału Powiatowego powiatu Morskiego jako przedstawiciela p. Starosty Morskiego. Przejęcie agend nastąpiło bez przerw w toku urzędowania. W sobotę, dnia 1 czerwca br. o godz. 17-tej zwołał burmistrz p. mjr. Szkuta posiedzenie Zarządu Miejskiego, gdzie nastąpiło ogólne przedstawienie się. Po przywitaniu burmistrza p. mjr. Szkuty przez wiceburmistrza p. Dr. Zielezińskiego, p. mjr Szkuta w krótkiem przemówieniu przedstawił swój dotychczasowy program na przyszłość.

Obsługa pocztowa w kąpieliskach morskich

Dyrekcja Poczt i Telegrafów, aby usprawnić obsługę pocztową kąpielisk nad otwartym Bałtykiem po raz pierwszy w b. roku uruchomi kilka nowych agencyj pocztowych, które mają odciążyć urzędy pocztowe wybrzeża i agencje już istniejące.

Jak się dowiadujemy, agencje otwarte zostaną 1 lipca w Chłapowie, Karwi, Ostrowie, Jastrzębiej Górze, Chałupach na Helu oraz w Juracie. Pozatem czynne będą wszędzie pośrednictwa pocztowe dla służby telefoniczno - telegraficznej i na wielkich plażach budki telefoniczne do rozmów międzymiastowych.

Dzień w Toruniu

Piątek 7 czerwca

Kalendarzyk rzym.-kat.
Piątek: Roberta op. — Sobota: Medarda b.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY.

Zachmurzenie zmienne z rozpogodzeniami. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

DYŻUR APTEK.

Dziś i jutro dyżurują w śródmieściu: Apteka Radziecka, ulica Szeroka; na Bydgoskiem Przedmieściu: Apteka św. Anny, ulica Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana); na Mokrem — Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 22 do rana).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

— **Dziś** — nieczynny.

— **Jutro** o godz. 20,15 — „Katja tancerka" (premjera).

REPERTUAR KIN:

MARS: „Serce Indjanki" (premjera).
LIRA: „Legong".
ŚWIATOWID: „Roześmiane oczy".
ARJA: „Niedokończona symfonja" i „42 ga ulica".
CORSO: „Baroud" (dziś ostatni raz).

ZEBRANIA.

— **Dziś** o godz. 20 w sali „Tivoli" przy ul. Bydgoskiej — miesięczne zebranie Weteranów Powstań Narodowych 1914-19.

ODCZYTY.

— **Dziś** o godz. 17 w szkole powszechnej nr. 1 przy ul. Prostej — p. dr. Kopp wygłosi pogadankę pt. „Choroba raka".

— **Jutro** o godz. 17 w szkole powszechnej nr. 5 przy ul. Łąkowej — p. dr. Berdziejówna wygłosi pogadankę na temat „Czystość i choroby zakaźne".

WYSTAWY.

— **Dziś i codziennie** od godz. 9—20 w Domu Miejskim przy ul. Chełmińskiej 16 — wystawa misyjna

Informator dla przyjezdnych w Toruniu

Z miasta

— **Wystawa pod hasłem „Ubieramy się modnie".** W dniach od 9—12 czerwca włącznie w godz. od 9—19 bez przerwy otwarta będzie przy ul. Strumykowej 4 — Wystawa prac uczenic Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Toruniu. Wstęp wolne datki. W dniu 12 bm. na zakończenie wystawy odbędzie się ciągnienie loterji fantowej urządzonej staraniem uczenic na kolonje letnie. Losy w cenie 50 groszy nabywać można w kancelarji szkoły. Na główne wygrane przeznaczono: kilim, poduszkę perską, kilim makata.

— **Wycieczka statkiem do Ciechocinka.** Toruńskie Koło Przyjaciół Harcerzy organizuje w drugim dniu Zielonych Świąt, tj. w poniedziałek, 10 czerwca, wycieczkę statkiem do Ciechocinka. Odjazd nastąpi o godzinie 10 rano z Portu Zimowego statkiem „Gniew". Spodziewać się należy, że młodzież harcerska, na której cele organizacyjne przeznaczona jest impreza, umili gościom pobyt na statku. Wycieczka jest dla wszystkich doskonałą okazją miłego spędzenie świąt. Cena biletu 1 zł od osoby.

— **„Unja" Tczew — TKS 29.** W dniu 9 czerwca (pierwsze święto) o godz. **11-tej** przedpołudniem odbędą się na stadjonie wojskowym zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy „Unją" z Tczewa a T. K. S'em. — Unja w dotychczasowych rozgrywkach okazała się groźnym przeciwnikiem, Gryfowi toruńskiemu np. uległa tylko w stosunku 1:2. Bilety wstępu 50 gr, ulgowe 25 gr.

— **Uwaga na psy.** Przechodzącego przez ul. Szeroką p. Bernarda Dziemieckiego z Torunia ugryzł w rękę pies, będący własnością p. M., mieszkającego przy ul. Szerokiej. Pokąsanemu opatrzył rękę lekarz dyżurny szpitala miejskiego.

— **Znów alarmowanie straży pożarnej dla „zabawy".** W środę po południu alarmikiem, umieszczonym w gmachu ratusza, zaalarmowano znów straż pożarną dla „zabawy". Jako sprawców tego karygodnego wybryku policja przytrzymała małoletnich Henryka Jernatowskiego, Witolda Lichta i Czesława Jankowskiego, zamieszkujących w domu nr. 15 przy ul. Kopernika.

— **Czego już nie kradną?** Współwłaściciel hotelu „Pod Trzema Koronami" w Toruniu p. Czesław Runkowski zauważył, że od dłuższego czasu jacyś nieznani sprawcy kradną z piwnicy hotelu części urządzeń centralnego ogrzewania. Dotychczas z piwnicy wyniesiono kilka kaloryferów, kocioł żelazny i szereg drobnych części żelaznych na ogólną sumę 700 zł.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze naszego pisma na str. 8 w sprawozdaniu ze zjazdu Kół Młodej Wsi powiatu toruńskiego popełniono błąd drukarski. W pierwszej szpalcie, wiersz 35, nazwisko instruktora Oświaty Pozaszkolnej, który wygłosił referat p. t. „Wytyczne prac ideowych Związku Młodej Wsi", winno brzmieć **Antoni Myjak.**

— **Z Teatru Ziemi Pomorskiej.** Dzisiaj, w piątek, teatr nieczynny.

W sobotę, 8 czerwca o godz. 20,15 operetka Jacobsona i Oesterreichera pt. **„Katja tancerka"**, w wykonaniu zespołu Teatru Wielkiego w Poznaniu.

Operetkę tę zaliczyć można do czołowych w repertuarze operetkowym. Niezwykle melodyjna, o żywej akcji, pełna niefrasobliwego humoru, urozmaicona występami zespołu baletowego z primabaleriną Zofją Grabowską i Zwolińskim na czele, gwarantuje widowni spędzenie miłego wieczoru.

W poszczególnych rolach zobaczymy czołowe siły operetki poznańskiej pp.: Dudiczównę, Petera, Sendeckiego, Cybulskiego, Gruszczyńskiego, Kwaśniewskiego, Sokołowskiego, Zalewskiego, Łuckiego i in. Kapelmistrz Marjan Szczęsnowski. Nad stroną dekoracyjno-plastyczną operetki czuwa Feliks Krassowski.

W niedzielę, 9 czerwca, o godz. 20.15 po raz drugi operetka **„Katja tancerka"** Jacobsona i Oesterreichera, w opracowaniu muzycznem Jana Gilberta.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO.

Dnia 5 czerwca zgłoszono:

Związki małżeńskie: pracownik kolejowy Edmund Nowicki z Heleną Foht.

Urodzenia: robotnik Jan Wiśniewski (syna) i mistrz fryzjerski Juljusz Hoffmann (syna).

Zgony: robotnica Weronika Łuczyńska lat 67.

Operetka poznańska w Toruniu

Dyrekcja Teatru Ziemi Pomorskiej, chcąc urozmaicić bieżący sezon teatralny sprowadza na pewien czas do Torunia operetkę Teatru Wielkiego z Poznania, pod kierownictwem reżysera Józefa Sendeckiego. Zespół ten wystawi w Toruniu 4 operetki. Wybor padł na cieszące się największą popularnością i najlepsze, jakie w tym sezonie Teatr Wielki w swoim repertuarze posiada. W skład zespołu, goszczącego w Toruniu, wchodzą pp.: prymadonny Majchrzakówna, Dudiczówna, wodewilistka Hel. Kwaśniewska, Radzisław Peter, Józ. Sendecki, Maks. Cybulski, Jan Gruszczyński, Sokołowski, Łucki, Jan Kwaśniewski, Zalewski i in. Nadto własna orkiestra, pod batutą kapelm. Marj. Szczęsnowskiego, chór i kompletny zespół baletowy z prymabaleriną Zof. Grabowską i Zwolińskim na czele. Nad układem tańców czuwa baletm. Maks. Statkiewicz. Pierwszą operetką będzie w Toruniu Leop. Jacobsona i Rud. Oesterreichera „Katja tancerka", w opracowaniu muzycznem Jana Gilberta. Kostjumy z Teatru Wielkiego w Poznaniu. Oprawą dekoracyjną kieruje Feliks Krassowski.

Operetka Teatru Wielkiego w Poznaniu ma już swoją wyrobioną renomę i przyjazd jej do Torunia będzie niewątpliwie niezwykłą atrakcją bież. sezonu teatralnego.

Podziękowanie

P. dr. med Józefowi Czyżakowi, starszemu ordynatorowi kliniki ginekologicznej VIII. Szpitala Okręgowego w Toruniu, składam na tej drodze najgorętsze podziękowanie za bezinteresowne przeprowadzenie niebezpiecznej operacji mojej żonie, czem uratował jej życie.

Dzięki troskliwej opiece i odpowiedniemu leczeniu przez p. dr. Czyżaka żona moja w krótkim czasie powróciła do zdrowia.

Stablewski
5144 *porucznik-pilot 4 p. lot.*

Przed tenisowemi mistrzostwami Pomorza

Turniej tenisowy o mistrzostwo Pomorza, który odbędzie się na kortach T. K. L. T. przy ul. Mickiewicza w Toruniu w Zielone Świątki, zapowiada się imponująco. Do środy, 5 czerwca, zgłosiło się już 34 zawodników z Warszawy, Poznania, Łodzi, Grudziądza, Bydgoszczy, Inowrocławia i szeregu miast Pomorza. Największa liczba zgłoszeń spodziewana jest w piątek, 7 czerwca, t. j. w dniu zamknięcia listy zgłoszeń.

Walki o zaszczytny tytuł mistrza Pomorza w konkurencji pań i panów zapowiadają się interesująco. Szczególne zainteresowanie budzi występ znanego olimpijczyka p. Józefa Stogowskiego, który niedawno z łatwością pokonał w Bydgoszczy dobrego tenisistę, p. Laszkiewicza, w stosunku 6:1 i 6:3.

Na białym czworoboku

ŚWIATOWID — „ROZEŚMIANE OCZY".

Widzieliśmy już kilka filmów z Shirley Temple. We wszystkich była przemiła, najlepiej jednak w „Roześmianych oczach" możemy się przekonać, dlaczego to rozkoszne cudowne dziecko podbiło serca całego świata.

Scenarjusz filmu jest jakby stworzony dla małej Shirley. Za jej roześmianemi oczkami, za przemiłym uśmiechem szaleją wszyscy — lotnicy, w których towarzystwie najchętniej przebywa, służba jej opiekunów, nawet ludzie zupełnie obcy. Na „gwiazdkę" wszyscy się prześcigają, by tylko swą pupilkę jaknajlepiej obdarować. Swem uśmiechem Shirley podbija nawet serce stetryczałego i chorowitego miljonera. Nic też dziwnego, że film kończy się rozprawą sądową, w której strony walczą o zdobycie rozkosznego dzieciaka.

Gra partnerów Shirley, zwłaszcza sympatycznego Jamer Dunn'a w roli pilota Loop'a, jest bez zarzutu, jednak mała Temple swą grą, a zwłaszcza śpiewem, przyćmiewa zupełnie swych towarzyszy i tylko na nią są skierowane oczy widza, który np. za mistrzowskie wykonanie piosenki o czekoladowym samolocie miałby ochotę pocałować ją w buzię.

Reżyser Dawid Butler dał obrazowi odpowiednią oprawę. Gwiazdka Shirley w samolocie, albo niebezpieczny lot w czasie burzy — to sceny przedstawione doskonale.

W. Sz.

ARJA — „NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA" i „42-ga ULICA".

„Niedokończona symfonja" to jeden z tych filmów, które ogląda się chętnie i słucha z wielką przyjemnością — choćby dwa i więcej razy. Franciszek Szubert, genjalny pieśniarz starego Wiednia, przemawia do nas przepychem i subtelnym czarem swoich natchnionych melodyj. Staranna i pomysłowa reżyserja, bardzo dobra gra Hansa Jaray'a w roli Schuberta oraz Marty Eggerth, która ładnie śpiewa przepiękne melodje Schuberta — podnoszą jeszcze walory filmu.

Drugi film doskonale przedstawia życie zakulisowe i sceniczne jednego z teatrów ze słynnej w całem świecie 42-giej ulicy w Nowym Yorku, na której — jak wiadomo — znajdują się najwspanialsze teatry rewjowe Ameryki. Przy dźwiękach szalonych melodyj jazzowych w doskonałem wykonaniu przesuwają się przed naszemi oczami numery rewjowe o tak przepysznej wystawie, o jakiej w Europie nam się nawet nie śniło.

W. Sz.

Migawki toruńskie

Górą tramwaje toruńskie!

Od chwili, gdy toruński Zarząd tramwajów miejskich zaczął redagować tekst biletów tramwajowych, odtąd już moja pozycja, jako humorysty w „Migawkach", jest zachwiana. Brudna konkurencja! Nie równać mi się z temi kapitalnemi powiedzonkami, umieszczonemi na odwrocie każdego biletu tramwajowego. Same dowcipne złote myśli. Bo co tam nie wypisano, proszę:

„Jadąc Tramwajem" (tramwaj toruński w szlachetnem odróżnieniu od innych tramwajów piszą wielką literą. Pochwały godna ambicja, gdyby nie była na bakier z ortografją!), otóż „jadąc Tramwajem toruńskim — czytamy — oszczędzasz czas, ubranie, obuwie, jedzenie". I żeby nie było niedopowiedzeń, znajdujemy kapitalną odpowiedź:

„OSZCZĘDZASZ CZAS, bo prędzej jedziesz, jak (!) idziesz". Niby racja, ale trzeba dodać, że nie czekasz na przystanku. Również oszczędność czasu.

„OSZCZĘDZASZ UBRANIE — głosi bilet, — bo słońce i niepogoda niszczy ubranie". Tam do licha, a od czego parasol?

„OSZCZĘDZASZ OBUWIE, bo idąc zużywasz obuwie". Teraz mi się wyjaśniła tajemnica, dlaczego co miesiąc daję zelować buty, ot! rzadko jeżdżę tramwajem. To jasne, ale dlaczego: „jeżdżąc tramwajem, „OSZCZĘDASZ NA JEDZENIU", to już łamigłówka, którą nasz Zarząd tramwajowy tak wyjaśnia: „idąc męczysz się, musisz więcej jeść (!!)".

Nie, temu tekstowi reklamowemu na biletach tramwajowych nic ująć nie można, możnaby jeno dodać jeszcze, że: jadąc tramwajem toruńskim, nabywasz pięknej cery, spełniasz obywatelski i patrjotyczny obowiązek, zwalczasz kryzys tak krajowy, jak i osobisty i że to jedyny środek, obok wody Franciszka Józefa przy wszelkich zaparciach żołądka.

Ale i bez tego dodatku, sposób reklamy naszych tramwajów należałoby opatentować, jako... patentowane głupstwo. (es)

Akademja młodzieży P. C. K. ku uczczeniu Matki

Komisja oddziałowa Kół młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża w Toruniu urządza w niedzielę, 9 bm. a więc w pierwszy dzień Zielonych Świąt w Teatrze Miejskim o godz. 12 w południe **Akademję ku uczczeniu Matki.**

Bogaty program zapowiada w części pierwszej: słowo wstępne, deklamację „Matka Nieznanego Żołnierza". Uwerturę Es-dur Keler-Beli, recytację zbiorową „Dzień Matki", obrazek sceniczny „Najmilsze wspomnienia" i żywy obraz.

W części drugiej będzie deklamacja J. Słowackiego „Matki", obrazek sceniczny „Głos Matki", deklamacja „Dłonie matczyne" wreszcie pokaz samarytańskiej pracy ratownictwa w wykonaniu kół młodzieży P. C. K.

Przed wycieczką kajakową z Brodnicy do Torunia

Przepiękna wycieczka podczas Zielonych świąt, którą organizuje KKT. Drwęca z Brodnicy do Torunia zapowiada się nadzwyczajnie. Dla wygody uczestników pójdzie specjalny wagon na kajaki z Torunia do Brodnicy. Kajaki muszą być załadowane do tego wagonu w sobotę 8 czerwca do godziny 12-ej w południe na Dworcu Przedmieście. Wagon zostaje przyczepiony do pociągu odchodzącego do Brodnicy w sobotę o godz. 14,05. Tym samym pociągiem wyjeżdża większość uczestników wycieczki.

Zbiórka na Dworcu Miasto o godz. 14. Zniżki będą już przygotowane. Następny i ostatni pociąg odchodzi w sobotę o godz. 19,26. Zgłoszenia przyjmuje się w Klubie Kajakowców do piątku wieczora.

Programy radjowe

Piątek, 7 czerwca

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05—8.20 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Koncert z udziałem solistów (płyty). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Trio Rymowicza i Z. Zwyrzykowski (tenor). 13.55—14.00 Wiadom. o eksporcie polsk. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert ze Lwowa. 16.30 „Czarodziejska muszelka" — opowiadanie dla dzieci młodszych wygł. Stary Doktór. 16.45 Arje i pieśni w wykonaniu S. Orłowskiej. Przy fortepianie prof. L. Urstein. 17.00 Dyskutujmy — „Kara w życiu dziecka" — odczyt wygłosi W. Ptaszyńska. 17.15 VI-ty koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej". Wyk.: Kwartet Polski (I. Dubiska — I skrzypce, Tad. Ochlewski — II skrzypce, M. Szaleski — altówka, Z. Adamska — wiolonczela). Fr. Lessel (1770—1838): Kwartet smyczkowy. 17.40 Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa — ze Lwowa. 18.10 Teatr Wyobraźni z Wilna. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 L. van Beethoven: Sonata f-moll op. 57 (Appasionata). W. Murdoch (fortepian) (płyty). 19.07 Zapowiedź programu na dz. nast. 19.15 „Skrzynka rolnicza" omówi inż. W. Tarkowski. 19.25—19.45 Transmisja z kortów Legji fragmentów meczu tenisowego o Puhar Dawisa Polska—Południ. Afryka. 19.45—19.50 Wiadom. sport. ogólnopolskie. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.10 Pogadankę muzyczną wygłosi dyr. Roman Chojnacki. 20.20 Koncert z Filharm. Warsz. Wyk.: Ork. Filh. pod dyr. G. Fitelberga, E. Umińska (skrzypce). I. 1) Z. Noskowski Step 2) M. Karłowicz: Smutna opowieść — wyk. orkiestra. II. 3) K. Szymanowski: II symfonja — wyk. orkiestra, 4) K. Szymanowski: II-gi koncert skrzypc. wyk. z tow. ork. E. Umińska, 5) M. Kondracki: Mecz — obraz symfoniczny. W przerwie koncertu z Filh. Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 22.30 „Wiosna" — audycja poetycka w oprac. J. Waśniewskiego. 22.45 „Zwalczanie chorób wenerycznych u nas i gdzieindziej". Odczyt — wygł. H. Siemieńska. 23.00 Wiadom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30 Muzyka z płyt.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.30 Tr. z Warszawy. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00—8.20 Tr. z Warszawy. 11.57—14.00 Tr. z Warszawy i Krakowa. 14.00—14.45 Muzyka popularna (płyty). 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45—18.30 Tr. ze Lwowa, Warszawy i Wilna. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Fantazje z oper (płyty). 19.07 Zapowiedź progr. na dz. nast. 19.15 Wiad. gospod. z Pomorza. 19.25—19.45 Tr. z Warszawy. 19.45—19.50 Wiadom. sport. ogólnopol. 19.50 Transm. z Warszawy. 20.00 „Jak spędzić święto" — pogadanka krajozn., wygł. H. Gąsiorowski. 20.05—23.05 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

17.00 **Wrocław.** Koncert popołudniowy. 18.00 **Lipsk** Występ Kwartetu Drezdeńskiego. 18.00 **Koenigswust.** Recital fort. K. Schuberta. 18.55 **Wiedeń.** „Otello" — opera Verdiego (transm. z Opery Wiedeńskiej"). 19.00 **Koenigswust.** „Weseli muzykanci" — ork. Livschakowa. 19.00 **Lipsk.** Muzyka i pieśni. 19.05 **Ryga.** Muzyka operowa. 19.20 **Budapeszt.** Recital fort. 20.00 **Stockholm.** Recital klawesynowy. 20.15 **Królewiec.** Niemieckie marsze i pieśni. 20.15 **Praga.** Muzyka lekka. 20.15 **Bukareszt.** Koncert symf. z udz. Chóru Młodzieży Katolickiej. 20.30 **Kopenhaga.** Radjobal dla Młodych. 20.30 **Budapeszt.** Koncert chóru fińskiego. 21.15 **Praga.** Koncert uroczysty z ok. Otwarcia Studja Radjowego. 21.30 **Hamburg.** Koncert uroczysty pod dyr. Jochuma z ok. Święta Muzyki. 21.30 **Berlin.** Utwory Bacha i Haendla. 21.35 **Medjolan.** Muzyka synkopowana. 21.50 **Luksemburg.** Koncert wiecz. z udz. pianistki F. Blumenthal. 22.20 **Stockholm.** Muzyka lekka. 22.30 **Sztutgart.** Koncert wieczorny. 22.30 **Monachjum.** Koncert pośw. utworom Schumanna. 23.35 **Wiedeń.** Wiedeńska muzyka popularna. 24.00 **Frankfurt.** Koncert orkiestrowy.

Sobota, 8 czerwca

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05—8.20 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Lalo: Symfonja hiszpańska w wyk. Y. Menuhina (skrz.) z towarz. ork. pod dyr. Georges Enesco (płyty). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południ. 13.05 Koncert ze Lwowa. 13.50 „Nasz handel morski". 13.55—14.00 Wiadom. o eksporcie polskim. 14.35 Przegląd giełdowy. 14.45 Najnowsze nagrania (płyty). 14.30 Recytacje prozy. 15.45 Koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Wł. Szpilman (fort.). 16.30 Skrzynka techniczna, omówi red. W. Frenkiel. 16.45 Chór z Poznania. 17.00 Odczyt z Wilna. 17.10 Koncert w wyk. zesp. St. Racnonia. 17.50 „Walka z rdzą", pogadanka przyrodnicza, wygł. L. Awin. 18.00 Audycja dla dzieci starszych i młodzieży z ok. „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża": a) Przemówienie min. A. Kuehna, b) Pieśni w wyk. Chóru Młodzieży P. C. K., c) Obrazek Lucyny Krzemienieckiej p. t. „O Jakóbku Brudolubku". 18.30 Przegląd wydawnictw, omówi prof. H. Mościcki. 18.40 „Życie artyst. i kultur. stolicy". 18.45 Beethoven: Sonata c-moll op. 13 (Patetyczna) w wyk. Williama Murdoch'a (płyty). 19.07 Program na dz. nast. 19.15 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne", wygł. Fr. Zoll. 19.25 Wiadom. sport. lokalne. 19.30 Wiad. sport. ogólnopolskie. 19.35 Koncert organowy z Poznania. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert solistów. Wyk.: E. Bender (śpiew — Warszawa) i H. Czapliński (skrzypce — Lwów). W Warszawie akomp. prof. L. Urstein. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Audycja dla Polaków Zagranicą poświęcona górnikom polskim. 21.30 Koncert fortepianowy a-moll R. Schumanna w wyk. Z. Rabcewiczowej z tow. ork. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Transmisja z Wilna. 22.30 Teatr Wyobraźni z Krakowa. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunk. lotniczej. 23.05—23.25 Transmisja z kortów Legji fragmentów meczu tenisow. o Puhar Dawisa Polska—Południ. Afryka. 23.25—24.00 **Mała** Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.30 Tr. z Warszawy. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00—8.20 Tr. z Warszawy. 11.57—14.00 Tr. z Warszawy, Lwowa i Krakowa. 14.35 Przegląd giełdowy. 14.45—18.30 Tr. z Warszawy, Poznania i Wilna. 18.30 Utwory salonowe (płyty). 18.40 Życie artyst., kultur. i nauk. Pomorza. 18.45 Recital J. Gaczyńskiego (baryton). Przy fortep. I. Kurpisz-Stefanowa. I Arje. 1) Verdi: Arja z op. „Otello", 2) Rubinstein: Arja z op. „Demon", 3) Leoncavallo: Arja z op. „Zaza". II Pieśni: 1) Moniuszko: O matko moja, 2) Karłowicz: Smutna jest dusza ma. 19.07 Zapowiedź programu na dz. nast. 19.15 Orkiestra filadelfijska pod dyr. L. Stokowskiego. — Płyty. Bach: Toccata i Fuga d-moll. 19.25 Wiadom. sport. z Pomorza. 19.19—22.00 Tr. z Warszawy i Lwowa. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15—24.00 Tr. z Wilna, Krakowa i Warszawy.

ZAGRANICA

17.40 **Brno.** Muzyka lekka. 18.10 **M. Ostrawa.** Muzyka lekka. 18.15 **Strasburg.** Melodje wiedeńskie. 19.05 **Ryga.** „Wieczór letni". 19.15 **Wrocław.** Pieśni Reineckego i Hummla. 19.30 **M. Ostrawa.** Muzyka lekka. 20.00 **Radio Paris** „Le dovin du village" opera Jana Jakóba Rousseau'a. 20.10 **Lipsk.** „Postillon de Lonjumeau" — opera w opr. Schroedera. 20.10 **Monachjum.** „Opery czterech narodowości". 20.30 **Wiedeń.** Melodje operowe i operetkowe — radjopotpourri ukł. Hrubyego. 20.45 **Bratisława.** „Panienka-wdowa" — operetka Mory. 20.55 **Medjolan.** „Il brichino di Parigi" — operetka Montanariego. 20.55 **Bukareszt.** Koncert kompozytorski Brediceanu. 22.10 **Wiedeń.** Koncert symf. z udz. R. Odnopossowa (skrz.). 22.15 **Oslo.** Festiwal Schumanna. 22.20 **Budapeszt.** Koncert orkiestry wojskowej. 22.30 **Sztutgart.** Muzyka lekka. 22.30 **Frankfurt.** Symfonja IV Schumanna. 22.30 **Wrocław.** Muzyka lekka. 22.30 **Kopenhaga.** Melodje operetk. 22.45 **M. Ostrawa.** Koncert radjo-orkiestry. 23.00 **Hamburg.** „Bądź nagrodzona wesoła nocy" — wesoły wieczór. 24.00 **Sztutgart.** Koncert poświęc. utworom Schumanna.

3. N. 4/31. **UCHWAŁA.**

W sprawie upadłościowej nad majątkiem Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno - Osadniczej z o. o. w Grudziądzu, zwalnia się z obowiązków dotychczasowego zarządcę masy b. dyrektora banku Józefa Wojciechowskiego a w jego miejsce mianuje się zarządcą masy upadłościowej Gustawa Józefa Muellera w Grudziądzu, ul. Wybickiego 47.

Zarazem zwołuje się walne zgromadzenie wierzycieli na dzień 2 sierpnia 1935 r. godz. 10 przed niżej podpisanym Sądem, pokój nr. 2 z następującym porządkiem obrad:

1. ostateczne sprawozdanie byłego zarządcy masy Józefa Wojciechowskiego;
2. sprawozdanie nowomianowanego zarządcy masy upadłościowej;
3. sprawozdanie wydziału wierzycieli;
4. ustalenie wynagrodzenia dla członków wydziału wierzycieli za czynności i zwrot wyłożonych wydatków pieniężnych za podróże itp. za czas od 15. 4. 1931 r. do 29 maja 1935 r.;
5. odwołanie dotychczasowych członków wydziału wierzycieli masy upadłościowej Kasy Spółdzielczo - Parcelacyjno - Osadniczej z o. o. w Grudziądzu, ustalenie ilości i wybór nowych członków do wydziału wierzycieli;
6. zatwierdzenie nowomianowanego przez Sąd zarządcy masy.

Grudziądz, dnia 4 czerwca 1935 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 452/GR. 5147

IV. Ukł. 3/35. 5163

OBWIESZCZENIE.

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Gdyni na posiedzeniu niejawnem w dniu 23 maja 1935 r. postanowił:

1. otworzyć postępowanie celem zawarcia układu z wierzycielami firmy Bracia Welz, Dom Ekspedycyjno - Transportowy Sp. z ogr. odp. w Gdyni, ul. Stefana Batorego.
2. wyznaczyć:
   a) sędziego-komisarza w osobie sędziego okręgowego Lubomira Święcickiego w Gdyni;
   b) nadzorcę sądowego w osobie Marjana Semraua w Gdyni, ul. Pomorska 20 a, m. 3;
   c) terminy sprawdzenia wierzytelności na dzień 18. VII. 1935 r. godz. 11-tą i 25. VII. 1935 r. godzinę 11-tą na sali 16 Sądu Okręgowego w w Gdyni,
3. wezwać wierzycieli, by wierzytelności swoje przed upływem wyznaczonych terminów zgłosili u sędziego-komisarza w sposób wskazany art. 37 i 38 pr. o post. ukł.

Zgłoszenie wierzytelności winno być zaopatrzone znaczkiem „opłaty sądowej" za 2 zł. a każdy załącznik za 50 gr.

Gdynia, dnia 1 czerwca 1935 r.

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego.

Zlecenie Nr. 391.

KOMISJA WSPÓLNYCH ZAKUPÓW GARNIZONU TORUŃ

odda w drodze nieograniczonego przetargu dostawę około 3.000 kg. mięsa dziennie na trzeci kwartał 1935 r.

Oferty na dostawę mięsa dla całego garnizonu lub poszczególnych formacyj, z wyszczególnieniem cen za 1 kg mięsa wołowego, skopowego, wieprzowego i cielęcego, należy wnieść do kancelarji 8 Dyonu Żandarmerji — Toruń, do dnia 18 czerwca 1935 godz. 8,30.

Warunki dostawy można oglądać w kancelarji oficera żywnościowego 31 Pułku Artylerji Lekkiej od godz. 11 do 12-tej.

Do ofert należy dołączyć:

a) Potwierdzenie złożonego w Kasie Skarbowej Toruń na rachunek 31 P. A. L. wadjum w kwocie 1.000 (tysiąc złotych).
b) Świadectwo przemysłowe.
c) Świadectwo fachowego uzdolnienia.
d) Świadectwo solidarności kupieckiej.

Przetarg odbędzie się dnia 18 czerwca 1935 r. o godz. 9-tej w Plutonie Żandarmerji, Toruń, ul. Prosta.

Komisja Wspólnych Zakupów zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

Przepisowe oferty wydaje oficer żywnościowy 31 p. a. l.

Przewodniczący Garnizonowej Komisji Wspólnych Zakupów:
(—) Singer, major.

Zlecenie Nr. 327/IX. 5152

Spis zapowiedzi Nr. 72. 5168

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty czeladnik rzeźnicki Franciszek Makowski, zamieszkały w Orłowie Morskiem nr. 47, syn Teofila Makowskiego i jego małżonki Heleny z domu Pączek; 2) niezamężna krawcowa Helena Marchewiczówna, zamieszkała w Orłowie Morskiem, przedtem w Gdańsku, Horst Hoffmannswall 3, córka zmarłych Teodora Marchewicza i jego małżonki Ewy z domu Lubawskich, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Orłowie Morskiem i „Gazecie Gdańskiej".

Wielki Kack, dnia 5 czerwca 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego:
(—) Niklewicz.

WYROK. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd Grodzki w Inowrocławiu na posiedzeniu niejawnem w dniu 3 czerwca 1935 r. przez sędziego grodzkiego Czyścieckiego przy współudziale protokólanta Kaptura w sprawie wniosku Eryki Friede z 28. 9. 1934 r. właścicielki majątku Leszcze i Mierzwin, po rozpoznaniu sprawy orzekł z mocy przepisów art.. 4, 18 i 21 R. P. R. z 28. 8. 1932 r. o zapobieganiu skutkom trudności w rolnictwie:

1. udziela się odroczenia wypłat dłużniczce Eryce Friede na czas do 1 grudnia 1936 r.;
2. zarządcą sądowym mianuje się dłużniczkę, natomiast nadzór sądowy porucza się Starostwu Powiatowemu w Inowrocławiu;
3. koszty ponosi dłużniczka.

Zlecenie Nr. 726/8.

L. cz. III. K. 93/34.

ODPIS

WYROK. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 23 kwietnia 1934 roku Sąd Okręgowy, Wydział Karny w Toruniu na posiedzeniu przy udziale S. O. Łubkowskiego, protokólanta apl. s. Krużyńskiego w obecności pprok. S. O. Karlsa rozpoznawszy sprawę:

1) Mieczysława Bagińskiego, syna Józefa i Zofji z domu Antczak, lat 31, redaktora, zam. w Toruniu przy ul. Rybaki 45, urodz. w Biechowicach, powiat Inowrocław;

2) Aleksandra Wojdera, syna Józefa i Aleksandry z Fleischaterów, lat 36, ur. w Miropolu na Wołyniu, redaktora, zam. w Toruniu przy ul. Kościuszki nr. 21;

3) Stanisława Kunce, syna Stanisława i Agnieszki z d. Krawczykowej, lat 35, urodz. w Pensitz w Niemczech, redaktora, zam. w Grudziądzu przy ul. 3 Maja nr. 20 orzekł:

1) uznać oskarżonego Mieczysława Bagińskiego winnym, że jako redaktor odpowiedzialny wydawanego w Toruniu czasopisma „Obrona Ludu" w tymże czasopiśmie z dnia 5 grudnia 1933 r. nr. 145, umieszczając artykuł pod tyt. „Dr. Skarbek - Telszewski z toruńskiej kasy chorych nareszcie usunięty ze stanowiska. Przypominamy nasze rewelacje o tym osobniku", obraził publicznie godność osobistą dr. Skarbek - Telszewskiego zawartemi w tym artykule zdaniami, że „osoba dr. Skarbka-Telszewskiego powinna raczej w kryminale się znajdować, aniżeli na odpowiedzialnem stanowisku" naczelnego lekarza Kasy Chorych, że dr. Skarbek-Telszewski został ze swojego stanowiska „wylany na zbity pysk" i że trzeba baczyć, by ten typek, słynący z niesłychanego tupetu wylany z toruńskiej kasy chorych gdzieindziej znowu się nie „wkręcił" i za ten czyn na mocy art. 256 § 1 i § 20 ustawy prasowej z r. 1874 skazuje się oskarżonego Mieczysława Bagińskiego na karę zamknięcia w areszcie przez okres sześciu miesięcy.

2) Uznać oskarżonego Aleksandra Wojdera winnym, że jako redaktor odpowiedzialny wydawanego w Toruniu czasopisma „Słowo Pomorskie" w tymże czasopiśmie z dnia 2 grudnia 1933 r. nr. 278 umieszczając artykuł pod tyt.: „Niebywały skandal w Kasie Chorych" w którym były zawarte twierdzenia, że naczelny lekarz Kasy Chorych w Toruniu dr. Skarbek - Telszewski nie jest doktorem medycyny i że powierzając troskę o zdrowie tysięcznych rzesz ludności, powierzono je „Panu" o zupełnie „ciemnej przeszłości", pomówił dr. Skarbka-Telszewskiego o takie właściwości, które mogą poniżyć go w opinji publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska i zawodu, przyczem prawdziwości przytoczonych zarzutów nie wykazał, za ten czyn na mocy art. 255 k. k. i § 20 ustawy prasowej z 1874 roku skazuje oskarżonego Aleksandra Wojdera na karę zamknięcia na przeciąg jednego roku oraz na grzywnę w kwocie 500 zł. (pięćset zł.), którą w razie nieściągalności, lub w razie gdyby jej ściągnięcie narażało skazanego na ruinę majątkową zamienia na wykonanie przez tegoż skazanego pracy w domu pracy przymusowej.

3) Nadto uznać oskarżonego Aleksandra Wojdera winnym, że jako redaktor odpowiedzialny wydawanego w Toruniu czasopisma p. t. „Słowo Pomorskie" z dnia 6 grudnia 1933 r. nr. 281 umieszczając artykuł pod tytułem „15.000 zł. dla hochsztaplera", w którym były zawarte twierdzenia, że naczelny lekarz Kasy Chorych w Toruniu dr. Skarbek - Telszewski przez dwa lata grał rolę doktora medycyny i naczelnego lekarza Kasy Chorych, a że w rzeczywistości był oszustem i hochsztaplerem, pomówił dr. Skarbka - Telszewskiego o takie postępowanie i właściwości, które mogą poniżyć go w opinji publicznej i narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla zajmowanego stanowiska, przyczem prawdziwości powyższych zarzutów nie wykazał, za ten czyn na mocy art. 255 k. k. i § 20 ustawy prasowej z 1874 r. skazuje oskarżonego Aleksandra Wojdera na karę zamknięcia w areszcie na przeciąg jednego roku oraz grzywnę w kwocie 500 zł. (pięćset złotych), którą w razie nieściągalności, lub w razie, gdyby jej ściągnięcie narażało skazanego na ruinę majątkową, zamienić na wykonanie przez tegoż skazanego pracy w domu pracy przymusowej.

4) Z wyżej orzeczonych pod 2) i 3) kar dla oskarżonego Aleksandra Wojdera na mocy art. 31, 32 k. k. utworzyć dla tegoż oskarżonego karę łączną w wysokości półtora roku (1½) aresztu i 750 zł. (siedemsetpięćdziesiąt) złotych grzywny, którą w razie nieściągalności lub w razie gdyby jej ściągnięcie narażało skazanego na ruinę majątkową, zamienić na wykonanie przez tegoż skazanego pracy w domu pracy przymusowej.

5) Uznać oskarżonego Stanisława Kunca winnym, że jako redaktor odpowiedzialny wydawanego w Grudziądzu czasopisma p. t. „Goniec Nadwiślański" w tymże czasopiśmie z dnia 6 grudnia 1933 nr. 281 umieszczając artykuł pt. „Niebywały skandal w toruńskiej Kasie Chorych" w którym były zawarte twierdzenia, że naczelny lekarz Kasy Chorych w Toruniu dr. Skarbek - Telszewski jest tylko „rzekomym lekarzem" a w rzeczywistości „hochsztapler" pomówił dr. Skarbka - Telszewskiego o takie postępowanie i właściwości, które mogą poniżyć go w opinji publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego dla zajmowanego stanowiska, przyczem prawdziwości powyższego zarzutu nie wykazał, za ten czyn na mocy art. 255 k. k. i § 20 ustawy prasowej z roku 1874 skazać oskarżonego Stanisława Kunca na karę zamknięcia w areszcie przez przeciąg sześciu (6) miesięcy oraz na grzywnę w kwocie 300 zł. (trzysta złotych), którą w razie nieściągalności lub w razie, gdyby jej ściągnięcie narażało skazanego na ruinę majątkową, zamienić na wykonanie przez tegoż skazanego pracy w domu pracy przymusowej.

6) Zarządzić ogłoszenie niniejszego na koszt skazanych Mieczysława Bagińskiego, Aleksandra Wojdera i Stanisława Kunca w terminie tygodniowym od dnia uprawomocnienia się wyroku w pismach „Dzień Pomorski", „Słowo Pomorskie", „Obrona Ludu" i „Goniec Nadwiślański".

7) Oskarżonego Aleksandra Wojdera uniewinnia się od reszty oskarżenia na koszt Skarbu Państwa.

8) Pobrać od oskarżonych Mieczysława Bagińskiego, Aleksandra Wojdera i Stanisława Kunca w miarę skazania koszty postępowania karnego solidarnie, nadto pobrać od Mieczysława Bagińskiego opłaty sądowe w kwocie 20 zł., od Aleksandra Wojdera opłaty sądowe w kwocie 155 zł. i od Stanisława Kunca opłaty sądowe w kwocie 50 złotych.

(—) Łubkowski.

Za zgodność: 5146

(—) Cichocki,
w z. Sekretarz Prokuratury.

Odpis.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. W dniu 1 października 1934 r. Sąd Apelacyjny w Poznaniu w Wydziale Karnym na posiedzeniu w składzie: przewodniczący S. A. Frydlewicz Franciszek, protokólant ap. sąd. Ludwik Rzepecki przy udziale osk. pryw. lekarza Skarbek - Telszewskiego, rozpoznawszy sprawę Mieczysława Bagińskiego, Aleksandra Wojdery i Stanisława Kuncego, oskarżonych z art. 256, 255 § 1 k. k. z powodu apelacji założonej przez oskarżonych Bagińskiego, Wojdera i Kuncego od wyroku Sądu Okręgowego w Toruniu z dnia 23-go kwietnia 1934 r. na zasadzie art. 60, 499 p. a. i b., 578, 581 kpk. i art. 256 § 1, 32, 255 § 1, 43, 61 k. k. oraz § 20 ustawy prasowej i art. 53 rozp. o kosztach sądowych orzeka: Zasądzający wyrok Sądu Okręgowego w Toruniu z dnia 23 kwietnia 1934 r. zatwierdzić co do orzeczenia o winie odnośnie wszystkich oskarżonych, a to Mieczysława Bagińskiego, Aleksandra Wojdery i Stanisława Kuncego, tenże wyrok uchylić odnośnie orzeczenia o karze aresztu i grzywny, oraz pobranej opłaty sądowej i zasądzić oskarżonego Mieczysława Bagińskiego na karę grzywny w kwocie 750 zł., oskarżonego Aleksandra Wojderę na karę poszczególną i łączną po pół roku aresztu i karę grzywny po 100 zł. za każdy czyn a łączną karę grzywny w kwocie 150 zł. i oskarżonego Stanisława Kunca na karę aresztu przez jeden miesiąc i grzywny w kwocie 50 zł., przyczem zawiesza się osk. Stanisławowi Kuncemu warunkowo wykonanie orzeczonej kary aresztu na przeciąg lat dwuch, ponadto pobrać od oskarżonego Aleksandra Wojdera z tytułu opłaty sądowej kwotę 52,50 zł., od osk. Mieczysława Bagińskiego kwotę 12 zł., a od osk. Stanisława Kunca kwotę 15 zł., zasądzić oskarżonych na solidarne ponoszenie kosztów postępowania w sprawie na rzecz Skarbu Państwa, oraz na rzecz oskarżyciela poniesione przez niego koszta.

Również zatwierdzić wyrok powyższy odnośnie ogłoszenia wyroku w odnośnych czasopismach.

(—) Frydlewicz. 5145

Za zgodność w z. Sekretarz: (—) Cichocki.



Plaża i moralność

Policjant: Stać! proszę obrócić się tyłem; muszę zobaczyć czy pan ma na sobie kostjum.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 15 fen.
„ „ „ „ „ „ 4-łamowej . . 50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.